Nr. 11 Kraków, piątek 15 stycznia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

26 lat więzienia

Tyle wynosi suma kar nałożonych przez warszawski sąd okręgowy w wyroku wydanym większością głosów (co tekst wyroku wyraźnie zaznacza) na dziesięciu z pośród byłych więźniów brzeskich.

Wyrok ten nie jest prawomocny, albowiem obie strony odwołały się **do sądu apelacyjnego** jako do drugiej instancji. Proces zatem nie jest jeszcze ukończony. Austrjacka ustawa prasowa, obowiązująca w Małopolsce, zakazuje omawiania w prasie wyników rozprawy przed jej ukończeniem. Interpretacja jest taka, że rozprawa póty nie jest ukończona, póki wyrok nie jest prawomocny. Póki więc sprawa nie przejdzie wszystkie instancje, dziennik jest u nas narażony na konfiskatę za omawianie wyników procesu.

To też nie uprzedzając tego, co powiedzą wyższe instancje, pozostawimy na razie na boku procesową stroną sprawy brzeskiej, a przyjrzymy się jej wyłącznie jej stronie politycznej i moralnej.

Na rozprawie. która toczyła się przez półtrzecia miesiąca, zeznawały dwie kategorje świadków: jedna to świadkowie policyjni, jak Stamirowski, Boczkowska, Tulo, Pórzycki itp., druga to byli sędziowie Sądu Najwyższego Seyda i Mogilnicki, były premjer Bartel, byli dygnitarze Rzeczypospolitej, wybitni uczeni, profesorowie, pisarze, politycy słowem najwyższa elita umysłowa narodu polskiego.

Sąd miał do wyboru: której kategorji świadków uwierzyć. I uwierzył pierwszej kategorji, a nie dał wiary drugiej.

Wyrokiem z 13 stycznia orzekł sąd, że Lieberman i Witos, Barlicki i Kiernik, Pragier i Putek, Ciołkosz i Bagiński, Mastek i Dubois knuli spisek.

A dziennik, któryby napisał, że go ten wyrok nie przekonał, zostałby skonfiskowany. Ale po za prasą, która jest ustawą skrępowana w wyrażaniu swych poglądów aż do czasu prawomocności wyroku, społeczeństwo może mieć i ma swoją opinję o Brześciu, o procesie brzeskim, o wyroku brzeskim.

O tem, co się działo w Brześciu, przewodniczący Hermanowski zabraniał mówić na rozprawie, a jeżeli który oskarżony czy obrońca mówił o tem, konfiskowano to w prasie. Widocznie były powody po temu, ażeby nie pozwolić o tem mówić ani pisać. Tylko zagraniczna prasa pisała o tem swobodnie. Zagranica wie zatem dokładnie, co się działo w Brześciu. Kraj także.

Współczucia dla b. więźniów brzeskich wyrok sądu warszawskiego nie umniejszył w opinji publicznej. Ani szacunku i zaufania narodu. Ani nie zaszczepił narodowi miłości i szacunku do BB.

Tych następstw nie osiągnął, bo one się osiągnąć nie dadzą w żaden sposób.

Ale tych, co mimo wszystko mieli jeszcze jakieś ostatnie złudzenie, otrzeźwił gruntownie.

Z politycznego i moralnego punktu widzenia wyrok brzeski ma dalekonośne konsekwencje, jakich nie przewidywali aranżerowie tego procesu.

Co serca czują dla skazanych, ujawni się w prasie po prawomocności wyroku.

Motywy wyroku brzeskiego

Dążenie do obalenia rządu środkami legalnemi usprawiedliwienia nie wymaga, a dążenie takie w drodze zamachu jest kodeksowo zakazane i nie mogą go usprawiedliwić ani szczerość i słuszność wystawionych przez zamachowców motywów ich działania, ani też słuszność zarzutów, jakie oni wysuwają przeciw rządowi.

Wobec tego cały materjał, przedstawiony w tym kierunku przez obronę, **nie ma i nie może mieć żadnego znaczenia dla tej sprawy.** W sprawie tej jedynem zadaniem sądu było rozwiązanie zagadnień:

1) czy oskarżeni jako członkowie Centrolewu pozaparlamentarnego, dążyli do obalenia rządu,

2) czy zdążając do tego celu, posługiwali się środkami nielegalnemi.

Jest rzeczą niesporną, przyznali to przywódcy Centrolewu i z pośród oskarżonych i z pośród świadków odwodowych, że tak zwany Centrolew pozaparlamentarny (inaczej Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu) dla działania na terenie pozaparlamentarnym, został zorganizowany nietylko w celu obalenia w drodze walki na tym terenie ówczesnego rządu, ale dla

OSIĄGNIĘCIA CELU SZERSZEGO OBALENIA SYSTEMU RZĄDZENIA W POLSCE.

Obalenie systemu rządzenia, in abstracto, bezosobowo nie jest możliwe. Osiągnąć ten cel można tylko zapomocą obalenia systemu w osobie posiadających w danej chwili władzę członków rządu, ten system reprezentujących. Tak więc cel działania Centrolewu pozaparlamentarnego nie budzi wątpliwości, chodzi tylko o ustalenie, jakiemi środkami cel ten miał być osiągnięty.

Z wyjaśnień przywódców Centrolewu, w tej kwestji złożonych, wynika, że zmierzali oni do tego celu jedynie

W DRODZE LEGALNEJ PRZY WYKORZYSTYWANIU W GRANICACH PRAWA ZAGWARANTOWANYCH W KONSTYTUCJI

uprawnień obywatelskich, swobody słowa, zebrań, zgromadzeń, demonstracji, prawa posłów do odwoływania się do swoich wyborców.

W świetle przewodu sądowego oświadczenia te nie odpowiadają rzeczywistości. Bezstronna analiza treści enuncjacji partyjnej prasy, odezw, ulotek i biuletynów partyjnych przez oskarżonych niekwestjonowanych, odtworzone na przewodzie sądowym przemówienia na wiecach i zebraniach i wreszcie wiarogodnie stwierdzone fakty ustalają następujące metody walki w sferze działania poszczególnych partyj w skład Centrolewu wchodzących, tak w okresie przed jego utworzeniem, jak i po utworzeniu: Swobody słowa nadużywano i w druku i na zgromadzeniach. Uprawiano nietylko rzeczową krytykę działalności rządu, ale uciekano się do środków demagogicznych, fakty oświetlano tendencyjnie, podrywając autorytet władzy, ośmieszając jej przedstawicieli i przez to wywołując w społeczeństwie wrogie ustosunkowanie się do rządu.

Taka metoda działania nie jest lojalną, ale stosowana w sposób oględny

Z PUNKTU WIDZENIA PRZEPISÓW KARNYCH JEST NIEUCHWYTNĄ.

Ale w tej walce nie ograniczano się do stosowania tylko takich sposobów działania: dopuszczano się także czynów kodeksowo wręcz zakazanych. Tak więc przykładowo: 1) znieważono najwyższych przedstawicieli władzy w Rzeczypospolitej, 2) imputowano im świadome popełnianie przestępstw, 3) podżegano do reagowania na zarządzenia władz w drodze nielegalnych masowych wystąpień, 4) podburzano tłum do prowadzenia walki z własnym rządem w taki sposób, w jaki

PPS PROWADZIŁA WALKI NIEPODLEGŁOŚCIOWE Z RZĄDAMI ZABORCÓW

5) podczas demonstracyj nawoływano i przyuczano podburzone przemówieniami tłumy do niewykonywania prawnych zarządzeń władz bezpieczeństwa publicznego, do stawiania oporu wykonywującym te zarządzenia funkcjonarjuszom policji i doprowadzano w ten sposób tłumy do dokonywania czynów gwałtu na osobach tych funkcjonarjuszy.

Takie czyny bezprawne nie były osobistemi tylko posunięciami nieodpowiedzialnych za politykę partyj czynników: dopuszczali się ich wybitni przywódcy poszczególnych partyj, kierownicy najwyższych organów partyjnych, a organy te nietylko nie zakazywały takich wystąpień, nietylko nie piętnowały ich, ale wyraźnie tolerowały i usprawiedliwiały i wbrew wszelkiej oczywistości przekładały całą odpowiedzialność na powstałe z takich wystąpień skutki na władze bezpieczeństwa i funkcjonarjuszy policji, czerpiąc w ten sposób nowe argumenty do agitacji przeciwrządowej. Była to więc

METODA DZIAŁANIA ZGODNA Z TAKTYKĄ PARTYJNĄ.

Tak więc, wbrew oświadczeniom oskarżonych i świadków odwodowych, partje, — wchodzące w skład Centrolewu w walce swej z rządem, stosowały środki nielegalne i w szczególności uciekały się do stosowania siły fizycznej, gwałtu na osobach funkcjonarjuszów policji, a więc do przemocy. Taką metodą działania posługiwały się nietylko poszczególne partje, wchodzące w skład Centrolewu i przed i po ujawnieniu jego działalności, ale i sam Centrolew, jako całość. A więc na kongresie krakowskim były wygłoszone podburzające przemówienia i została uchwalona rezolucja, zawierająca między innemi zapowiedź, że Centrolew ucieknie się do użycia siły, ale

TYLKO W STOSUNKU DO PRZYSZŁEGO RZĄDU,

nawołująca do walki z rządem ówczesnym, ale wyraźnie

NIE PODBURZAJĄCA DO UCIEKANIA SIĘ W TEJ WALCE DO ŚRODKÓW NIELEGALNYCH

W rezultacie te części rezolucji wywołują wrogi stosunek do rządu, ale **z punktu widzenia kodeksu karnego są obojętne.** Ale poza tem w innej części, którą przywódcy określają jako consilium abeundi, a nawet jako petycję do prezydenta Rzeczypospolitej, rezolucja zawiera takie w stosunku do prezydenta i rządu ustalenia, do których według obowiązujących w państwie praw był upoważniony jedynie Trybunał Stanu, przepisy o ustroju którego dają gwarancję słuszności i bezstronności jego orzeczeń. Te atrybucje przywłaszczyło sobie gremjum prawem nieprzewidziane, złożone z samych oskarżycieli, nieskrępowane żadnemi przepisami prawa, wydające osądy zaocznie. Wobec tego należy uznać, że osąd ten był wydany w trybie rewolucyjnym, był rewolucyjnym co do swej treści i mógł mieć jedyną sankcję — przymus rewolucyjny. Rezolucja kongresu była skonfiskowana sądownie, ale mimo to członkowie Centrolewu ją kolportowali.

Z powyższego wynika, że Związek Obrony w walce swej o obalenie rządu wkroczył na drogę bezprawia. Taki sam był stosunek Centrolewu jako całości, do metod działania poszczególnych partyj. stosowanych przez nie podczas demonstracji, świadczą o tem demonstracje Centrolewu, urzą-

dzone w dniu 31 sierpnia 1930 r. w Łowiczu i w dniu 14 września tegoż roku w Warszawie i Toruniu. W Łowiczu organizatorowie demonstracyj urządzili wiec wbrew zakazowi starosty, nawoływali do niewykonywania zarządzeń policji i w rezultacie tłum dopuścił się gwałtu na osobach komendanta i dwóch posterunkowych policji. Demonstracje 14 września odbywały się już w innych warunkach, w porównaniu do tych, w których były zarządzone.

W międzyczasie były rozwiązane ciała ustawodawcze. O tem, że fakt ten wpłynął na zmianę sytuacji, świadczy niekwestjonowana korespondencja wewnętrzna PPS. Wprawdzie OKR PPS w Warszawie w okólniku Nr. 13 z dnia 1 września 1930 r., informuje komitety dzielnicowe, że „rozwiązanie Sejmu i Senatu nie powinno wpłynąć na bieg manifestacji w dniu 14 września", ale oskarżony Lieberman w liście do przewodniczącego OKR w Przemyślu komunikuje, że „po rozpisaniu wyborów manifestacja z dnia 14 września właściwie stała się nieaktualna i, jeśliby je zakazano, to nie należy za tem bardzo się rozbijać". Tak więc z zestawienia tych dwóch zarządzeń wynika, że jednakże nie we wszystkich miejscowościach rozwiązanie ciał ustawodawczych miało pozostać bez wpływu na charakter demonstracji w dniu 14 września.

Ale oprócz rozwiązania Sejmu zaszły i inne fakty, które musiały wpłynąć na przebieg tych demonstracyj. Na kilka dni przed niemi władze bezpieczeństwa zaaresztowały przywódców Centrolewu i partyj opozycyjnych, a w dniu 14 września władze te, jak to stwierdzali świadkowie odwodowi, utrudniały napływ demonstrantów do miast, odmówiły pozwolenia na urządzania demonstracyj pod otwartem niebem, zabroniły urządzenia pochodów, a pozwoliły jedynie na odbycie zebrań w zamkniętych pomieszczeniach. I pomimo to i w Toruniu i w Warszawie miały miejsce krwawe rozruchy, przyczem w obu wypadkach zachodziły następujące analogje: Przewodniczący zebrań w myśl zakazu władz bezpieczeństwa co do urządzania demonstracji pod otwartem niebem formalnie

WEZWALI UCZESTNIKÓW ZEBRAŃ DO ROZEJŚCIA SIĘ I NIEFORMOWANIA POCHODÓW

ale pomimo przyjętej na siebie odpowiedzialności za spokojny przebieg zebrań nie dopilnowali, żeby ich wezwania zostały wykonane. Dzięki temu w obu wypadkach zarządzenie władz bezpieczeństwa nie było wykonane i pochody zostały zorganizowane przy udziale milicyj partyjnych. W obu wypadkach na czele pochodu były ustawione kobiety. W Toruniu podburzony przez milicję PPS tłum nie podporządkował się wezwaniu starosty do rozejścia się, dokonał na niego napadu, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała, policji stawił opór, uciekając się przytem do aktów gwałtu i zadając 2 policjantom ciężkie rany usiłował wreszcie rozbroić policję. W Warszawie policja przystąpiła do rozpraszania pochodu nie od czoła jego, gdzie były postawione kobiety (za co potem stawiano jej zarzuty), a od tyłu pochodu. Podczas tego rozpraszania podburzony tłum użył broni palnej, rzucał w policję granaty i w rezultacie było 2 zabitych i kilku rannych z tłumu, oraz kilku rannych policjantów.

Już sama zbieżność tych szczegółów przemawia za tem, że zajścia w obu wypadkach nie rozegrały się przypadkowo, a były wykonaniem uprzednio ustalonego planu. Ale pozatem do tegosamego wniosku doprowadzają następujące przesłanki: przywódcy partyj bardziej umiarkowanych, jako aktualni politycy, nie mogli nie wiedzieć o tem, że najbardziej bojowo usposobiona PPS stosowała w swojej taktyce metody przemocy. W wystąpieniu Centrolewu jak całości poszczególne partje bez wiedzy i zgody innych nie mogły stosować własnej taktyki, albowiem uchwały w kierowniczym organie Centrolewu — w komisji porozumiewawczej — musiały zapadać, jak to stwierdzają jej członkowie, jednomyślnie. Wobec tego przedstawiciele umiarkowanych ugrupowań mieli

MOŻNOŚĆ ZARZĄDZIĆ USUNIĘCIE Z TAKTYKI CENTROLEWU JAKO CAŁOŚCI METOD GWAŁTU.

Przywódcy PPS twierdzą, że w ich partji panuje posłuch, karność, a więc nikt na własną rękę wbrew zakazowi kierowniczych organów partji występować by nie mógł. A więc jeśliby przywódcy partyj umiarkowanych zażądali nieuciekania się do przemocy, to PPS musiałaby się podporządkować i według twierdzenia jej kierowników miałaby możność swoją decyzję w tym względzie wprowadzić w życie. Ale kierownicy Centrolewu nie mogli nie przewidywać, że rozruchy mogły wyniknąć spontanicznie, że zarządzone na dzień 14 września demonstracje nie mogły się odbyć spokojnie, albowiem podczas wieców, które w dniu demonstracji miały się odbyć, mówcy siłą rzeczy musieli, jeżeli już nie wyraźnie podburzać, to chociażby w granicach dozwolonych podniecać masy, co zresztą zostało stwierdzone na przykładzie w Warszawie w dniu 14 września 1930 r.

Na wiecu w Dolinie Szwajcarskiej mowy były bardzo ostre, stwierdzają to sami mówcy. Przewidując to przywódcy Centrolewu, jeśliby mieli zamiar zapobiec uciekaniu się tłumu do aktów przemocy, powinni byli wyczerpać wszystkie środki, żeby nie dopuścić do niewykonywania zarządzeń władz bezpieczeństwa, powinni byli udaremnić formowanie się pochodu, przez władze zakazane. Takich zarządzeń nie było, a pochód w Warszawie uformowała Budzińska-Tylicka, wybitny członek partji PPS.

Tam, gdzie w interesie Centrolewu nie leżało wywoływanie zajść na kongresie krakowskim, zadaniem którego było jedynie uchwalenie nielegalnej rezolucji, kierownicy Centrolewu umieli uniknąć zajść, zabezpieczyli się już uprzednio przed interwencją policji,

W STOSUNKU DO WŁADZ BEZPIECZEŃSTWA WYKAZALI ULEGŁOŚĆ,

uzgadniając ze starostą nawet hasła na transparencie i wreszcie energję mas skierowali na inne tory, urządzając zabawy ludowe.

Wobec powyższego sąd doszedł do wniosku, że przywódcy Centrolewu świadomie i rozmyślnie przyjęli jako metodę działania podczas demonstracji niestosowanie się do prawnych zarządzeń władz bezpieczeństwa i uciekali się do aktów gwałtu wobec funkcjonarjuszów policji zarządzenia te wykonujących i metodę tę zamierzali zastosować w 22 miastach w dniu 14 września 1930 roku. W świetle tych ustaleń uwidacznia się cel w jakim Centrolew wyznaczył demonstracje na dzień 14 września 1930 roku.

Zastosowanie taktyki uciekania się do przemocy w jednym i tym samym dniu (14 września) w 22 miastach, rozrzuconych po całym obszarze państwa, przy zgromadzeniu w tych miastach jaknajwiększych, o co się specjalnie starali, mas ludności, było równoznaczne z wywoływaniem aż w tylu punktach naraz rozruchów, które razem wzięte sięgają do rozmiarów zamachu zdolnego w drodze przemocy stosowanej w tych rozruchach obalić rząd.

Reasumując powyższe, sąd uznał za ustalone:

1) że, jak to przyznają przywódcy, Centrolew pozaparlamentarny został zorganizowany w celu obalenia systemu rządzenia w Polsce w osobie sprawujących władzę członków rządu;

2) że wyznaczone na dzień 14 września 1930 r. demonstracje, jak to również przyznają przywódcy Centrolewu, były jednym z etapów walki do celu tego zmierzających;

3) że w zamierzeniach przywódców Centrolewu podczas tych demonstracyj przemoc fizyczna w stosunku do funkcjonarjuszów władz bezpieczeństwa świadomie i celowo miała być stosowana;

4) że zastosowanie przemocy w rozmiarach zamierzonych na dzień 14 września 1930 roku wobec celu, w jakim ona miała być stosowana, zawierało znamiona czynu zbrodniczego w części III art. 100 k. k. zakazanego; i

5) że kierownicy Centrolewu przez same wyznaczenie w tym celu tych demonstracyj ujawnili swój występny zamiar. Poza granice ujawnienia zamiaru Centrolew pozaparlamentarny nie wyszedł.

Jak to już wskazano wyżej, plany Centrolewu zostały pokrzyżowane przed 14 września 1930 roku przez rozwiązanie ciał ustawodawczych,

ZAARESZTOWANIE NIEKTÓRYCH PRZYWÓDCÓW PARTYJ

i zarządzenie władz bezpieczeństwa w kierunku ograniczenia rozmiarów demonstracyj. Wobec tego i z uwagi na konstrukcję art. 50 kk. określającego przygotowania, jako już naszykowanie środków, należy uznać, że działalność Centrolewu w stadjum przygotowania jeszcze nie weszła. Z tego względu przywódcy Centrolewu i tacy członkowie jego, którzy wiedzieli nietylko o jego celu (obalenia rządu), ale i o środkach działania (drogą przemocy), winni odpowiadać nie za przygotowanie zamachu, a jedynie

ZA PRZYNALEŻNOŚĆ DO SPISKU,

zawiązanego w celu dokonania zbrodni w części III art. 100 kk. przewidzianej, a więc z art. 102 kk.

Centrolew pozaparlamentarny, według wyjaśnień jego przywódców był organizacją masową, do której należeli formalnie wszyscy członkowie wszystkich sześciu zblokowanych partyj lewicy i środka. Na czele tej organizacji, jako organ kierowniczy stała komisja porozumiewawcza, do której wchodziło po dwóch członków od zarządu każdej z sześciu partyj. Komisja ta była organizacją odrębną od komisji parlamentarnej, albowiem mogli do niej wchodzić nietylko posłowie (od NPR świadek Popiel). W stosunku do zarządu poszczególnych partyj komisja ta nie była organizacją nadrzędną, uchwały jej musiały zapadać jednogłośnie. Oprócz tego naczelnego organu, jakim była komisja porozumiewawcza, Centrolew miał również swoje organizacje miejscowe. Z powyższych ustaleń złożonych na przewodzie sądowym przez samych przywódców Centrolewu, wynika, że wszyscy członkowie partyj wchodzących w jego skład, musieli wiedzieć, do jakiego celu zmierza Centrolew — do obalenia rządu, ale siłą rzeczy nie mogli wszyscy oni być wtajemniczeni co do środków, jakemi Centrolew do tego zdąża — (przemocą). Wykluczało to nietylko wymagania konspiracji, ale i

DĄŻENIA CENTROLEWU DO WCIĄGNIĘCIA JAKNASZERSZYCH MAS DO SWOJEJ AKCJI.

Jeśli więc nie wszyscy zwyczajni członkowie Centrolewu wiedzieli o uznawanych środkach dziaania Centrolewu, to musieli o tem wiedzieć członkowie komisji porozumiewawczej, bo każda uchwała musiała zapadać jednogłośnie, wszyscy członkowie naczelnych organów poszczególnych partyj, bo komisja porozumiewawcza nie była w stosunku doń organem nadrzędnym i wreszcie wybitniejsi zaufani i aktywni członkowie poszczególnych partyj, którzy musieli celowo i świadomie wprowadzać w czyn na miejscach uchwały komisji porozumiewawczej. Wszyscy oskarżeni, oprócz Sawickiego, odpowiadają tym warunkom tak ze względu na swoje oficjalne stanowisko w partjach, jak i stanowisko faktyczne; wszyscy oni, znowu oprócz Sawickiego brali udział w kongresie krakowskim, który był pierwszym przejawem działalności Centrolewu pozaparlamentarnego, głosowali za przyjęciem uchwały krakowskiej i z nią się solidaryzowali.

Sawicki nie był na kongresie krakowskim i jak to stwierdził prezes Stronnictwa Chłopskiego, świadek odwodowy Wrona, nie cieszył się pełnem zaufaniem członków zarządu tego stronnictwa.

Wobec powyższego sąd uznał, że w stosunku do wszystkich oskarżonych, oprócz Sawickiego, wina ich z art. 102 kk. zostałą udowodniona.

Powyższe wnioski sąd wysnuł jedynie na podstawie faktów wiarogodnie stwierdzonych i ustaleń samych przywódców Centrolewu.

Ale niezależnie od tego samodzielny dowód winy oskarżonych stanowią

INFORMACJE WŁADZ BEZPIECZEŃSTWA, OTRZYMANE W DRODZE KONFIDENCJONALNEJ

z wewnątrz partyj wchodzących w skład Centrolewu. Według tych informacyj przywódcy Centrolewu przygotowywali zamach. **Informacje konfidencjonalne nie mogą oczywiście same w sobie stanowić dostatecznego dowodu winy,** ale w tym wypadku one w świetle przytoczonych wyżej ustaleń okazały się zgodnemi z rzeczywistością.

Wreszcie tezy wysunięte przez samych przywódców Centrolewu doprowadzają do jedynego wniosku, że w walce swej o obalenie rządu, której przywódcy Centrolewu nie negują, Centrolew nie miał innej drogi jak drogę przemocy.

Tezy te są następujące:

1) system rządzenia w Polsce prowadzi kraj do zguby,

2) w drodze konstytucyjnej usunąć tego systemu nie można,

3) wobec tego, mając w parlamencie większość kwalifikowaną potrzebną od oddania rządu pod Sąd Trybunału Stanu, **przywódcy Centrolewu w poczuciu swojej odpowiedzialności za losy kraju i narodu przenieśli walkę na teren pozaparlamentarny,**

4) na tym terenie zamierzali oni dążyć do osiągnięcia swego celu, **jedynie w drodze legalnej,**

5) na drogę zamachu wkraczać nie mogli, bo zamach to wojna domowa, a wojna domowa to zguba Rzeczypospolitej i koniec jej niepodległości,

6) rząd sam przygotowuje zamach z góry i przywódcy Centrolewu nietylko w to wierzą, ale są o tem przekonani,

7) takiego zamachu oni nie uznają, przeciwstawią się mu siłą,

8) wobec katastrofalnego stanu w Polsce masy są wzburzone, przywódcom trudno już je zahamować. Wychodząc z takich założeń przywódcy Centrolewu musieli byli dojść w konsekwencji do następujących wniosków:

1) jeśli chodziło o uchronienie kraju od pewnej zguby, to dla nich, jako poczuwających się do obowiązku ratowania go wszelkie drogi, a nietylko legalne były usprawiedliwione,

2) wysuwany szkopuł, że wojna domowa grozi zagładą niepodległości państwa, nie mógł odgrywać roli, albowiem sam rząd, według przekonania przywódców Centrolewu ma dokonać zamachu, a oni przyznają, że wtedy przeciwstawią się temu

siłą, więc wojna domowa jest nieunikniona,

3) jeśli tak, to lepiej rząd wyprzedzić i przez użycie siły własnej udaremnić jego zamach, bo w przeciwnym razie rząd, przygotowawszy się do zamachu i do odparcia przeciwstawiającej się mu siły, okazałby się w lepszej sytuacji w porównaniu z tą, kiedy sam byłby zaskoczony zamachem,

4) szkopuł, że wojna domowa grozi zagładą niepodległości państwa, powinien był powstrzymać Centrolew wogóle od wrogiej w stosunku do rządu, agitacji, albowiem, zgodnie z ich przeświadczeniem,

GROZI REWOLUCJA Z DOŁU, MASY BYŁY I TAK JUŻ WZBURZONE,

5) jeśli legalna walka parlamentarna, w której Centrolew miał do rozporządzenia takie środki, jak oddanie całego rządu pod Sąd Trybunału Stanu, nie doprowadza do pożądanego rezultatu, to tembardziej niema powodu do mniemania, że do tego rezultatu może doprowadzić legalna walka pozaparlamentarna, uciekająca się jedynie do środków pokojowych, do manifestacyj w majestacie prawa odbywających się.

W tych warunkach, rozumując nadal kategorjami przywódców Centrolewu, należałoby przyjąć, że jeśli oni rzeczywiście uważali

SYTUACJĘ WEWNĘTRZNĄ KRAJU ZA KOSZMARNĄ,

jak ją nazwał świadek odwodowy Rataj i jeśli rzeczywiście poczuwali się do obowiązku i czuli się na siłach ratować kraj, to **innej drogi oprócz drogi nielegalnej nie mieli** i w skuteczność innego środka oprócz przemocy, jako realni politycy wierzyć nie mogli.

Tym wnioskom ani oskarżeni, ani świadkowie odwodowi, ani obrońcy żadnych argumentów nie przeciwstawili, na czem Centrolew opierał swoją wiarę w zwycięstwo na terenie pozaparlamentarnym, jeśli odrzucał środki przemocy, nie wskazali i wysunęli twierdzenie, że zamach na rząd w drodze przemocy wobec nowoczesnego uzbrojenia armji byłby przedsięwzięciem **groteskowem.** Takie twierdzenie po wniesieniu do tego sposobu, do którego, jak to wyżej udowodnono, zamierzali uciec się do przywódcy Centrolewu, niema w świetle przewodu sądowego uzasadnienia.

Rozruchów w masztabie, zamierzonym na dzień 14 września 1930 r. z punktu widzenia interesu Centrolewu nie można uważać za pozbawione racji bytu, ani ze względu na warunki w jakichby się odbywały, ani ze względu na środki, któremi Centrolew rozporządzał. Staje się to oczywiste, jeśli się weźmie pod uwagę rzeczy notoryczne, jak

KRYZYS GOSPODARCZY W KRAJU I ZWIĄZANĄ Z NIM KLĘSKĘ BEZROBOCIA,

szerzący się wówczas w całej połaci kraju sabotaż i działalność na całym obszarze państwa partyj wywrotowych, wrogo do państwowości polskiej ustosunkowanych. Ale niezależnie od tego decyzję Centrlewu o wywołaniu tych rozruchów **usprawiedliwiały** okoliczności ustalone na przewodzie sądowym przez świadków odwodowych.

Tak św. **Rataj** twierdził, że w jego mniemaniu **w stanie wrzenia** znajdują się nawet te masy umiarkowane, którym on przewodzi. Świadek **Pużak** przyznał, że robotnicy broń posiadają, szereg świadków odwodowych stwierdził, że wszystkie partje Centrolewu mają milicje porządkowe, że liczna milicja PPS, jakkolwiek dla innych celów, jest jednakże częściowo uzbrojona w broń palną, że i milicja i licznie szeregowana młodzież, pozostająca pod wpływami PPS, znowu jakkolwiek dla innych celów, była jednakże bojowo szkolona, że im ze względu na reminiscencje historyczne wykładano nawet zasady walk terenowych i na barykadach, że jak to świadek **Arciszewski** przykładami z własnej praktyki uzasadniał, że nawet bez broni, można dzięki odwadze osobistej rozbrajać całe oddziały, że na przewodzie sądowym został ujawniony inny sposób zdobywania broni

STOSOWANY W 1923 ROKU NA ULICACH KRAKOWA

i że jak to ustalił świadek odwodowy **Bitner** w komisji porozumiewawczej była omawiana kwestja zastosowania **strajku powszechnego.**

W tych warunkach zastosowanie przemocy w dniu 14 września 1930 r. w oczach przywódców Centrolewu mogło nadawać zorganizowanym w tym dniu demonstracjom znaczenie conajmniej etapu w nielegalnej walce o obalenie rządu i to wobec celu, rozmiarów tych wystąpień i stosowania przemocy, jako środka działania również byłoby zamachem w rozumieniu części III art. 100 kk.

Politycznie Centrolew osiągnąłby korzyści nawet w razie zdławienia tego zamachu. Z jednej strony uzyskałby nowy materjał agitacyjny, z którego, jak to ustalił przewód sądowy, poszczególne partje już korzystały, a mianowicie: możność przeprowadzenia analogji z rządami zaborców, przekładania całej winy za przelaną krew na karby postępowania władz bezpieczeństwa, oskarżania rządu o karygodne łamanie zagwarantowanego konstytucją prawa do demonstracji, a z drugiej strony uzyskanoby materjał orjentacyjny tak w kierunku wypróbowania czujności, energji, śmiałości decyzji władz bezpieczeństwa w centrum i na miejscach, jak w kierunku ujawnienia stopnia rewolucyjnego napięcia mas.

Tak więc twierdzenie obrony, że zamach Centrolewu był przedsięwzięciem niepoważnem, nie jest uzasadnione. A zresztą ten argument niema znaczenia, albowiem, jak to wyżej uzasadniono, do wniosku o winie oskarżonych, samodzielnie doprowadzają aż trzy kategorje dowodów w postaci:

1) faktów i okoliczności objektywnie stwierdzonych,

2) skontrolowanych w świetle tych faktów informacyj władz bezpieczeństwa;

3) logicznych konsekwencyj, wypływających z ustaleń dostarczonych tak przez samych oskarżonych, jak i ich świadków odwodowych.

Nieprzyznanie się oskarżonych do winy i zeznania świadków odwodowych przywódców Centrolewu o tem, że Centrolew do zamachu nie dążył,

NIE MOŻE MIEĆ ZNACZENIA

z uwagi na to, że i **oskarżeni i ci świadkowie są w tej sprawie zainteresowani nietylko osobiście, ale i politycznie.**

Przy wymierzaniu kary oskarżonym sąd wziął pod uwagę, że w sankcji karnej z jednej strony należy z całą stanowczością podkreślić ogrom szkodliwych dla państwa skutków zamierzonej zbrodni, z drugiej zaś należy uwzględnić okoliczność łagodzącą winę oskarżonych, a mianowicie, że wystepna ich działalność została unieszkodliwiona w samym jej zarodku, że art. 102 kk. opatruje tąsamą sankcją czyny, związane z obaleniem ustroju państwowego, zaś **spisek udowodniony oskarżonym do takiego obalenia** nie dążył, że partje, do których oskarżeni należą, mają

CHLUBNE KARTY W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI,

że sami oskarżeni, jak **Witos, Bagiński, Lieberman, Barlicki i Kiernik położyli większe lub mniejsze zasługi podczas tych walk,** że w stosunku do żadnego oskarżonego przewód sądowy nie dał **żadnych podstaw do kwestjonowania ich lojalności i przywiązania do ojczyzny,** że oskarżony **Witos dobrze się zasłużył ojczyźnie,** stojąc na czele rządu obrony narodowej w 1920 roku i że oskarżony Bagiński wykazywał **wyjątkowe poświęcenie** w swojej działalności dla dobra kraju.

Z tych względów sąd, jako normalną karę wybrał **średni,** tj. złagodzony w myśl art. 53 kk. wymiar kary.

Z dnia

MASZTAB

W tekście motywów wyroku w sprawie brzeskiej użyty został wyraz „masztab", może nie dla wszystkich zrozumiały. Wyraz pochodzenia niemieckiego, przyswojony przez język rosyjski — znaczy po polsku: „skala".

Ponieważ wyrok zapadł w sądzie na terenie b. Kongresówki dostał się masztab do tego dokumentu, jako rusycyzm.

KONFISKATA DZIENNIKÓW

W wyroku w sprawie brzeskiej powiedziano (w formie bezimiennej), że zapadł on większością głosów czyli nie jednomyślnie. Ponieważ wiadomem się stało, kto zgłosił „votum separatum", podały nazwisko owego sędziego „Głos Narodu" i „Nowy Dziennik" i za to uległy u nas konfiskacie. Tymczasem w „Robotniku" i w „Gaz. Warsz." widnieje nazwisko owego sędziego — bez przeszkód.

PROK. GRABOWSKI CHORY NA SERCE?

Zwracało uwagę, że przy odczytywaniu wyroku nieobecnym był p. Grabowski. Na fotelu prokuratorskim zasiadł prok. Rauze bez swego kolegi. „Gazeta Polska" donosi, iż p. Grabowski jest od paru dni cierpiący na serce.

HUMOR I SATYRA

—o—

NA SANACYJNYM BALU

Z „Pana Tadeusza"

I szły pary po parach hucznie i wesoło;
Rozkręcało się, znowu skręcało się koło,
Jak wąż olbrzymi, w tysiąc łamiący się zwojów;
Dużo bezwyznaniowców, nie brak też i gojów,
Przedstawicieląt plebsu, cnej arystokracji,
„Grand" przemysłu, małych głów, gibkiej „Federacji".
Policyjne granaty, żandarmów purpury,
Moc gwiazdek, gwiazdindorów; srebrne, złote sznury.
Kompanja posłów z BeBe, tuż pluton z Senatu,
(Statyści z komedyjki „Gasnącemu światu").
Dostojne typy twarzy, godne mistrzów palet,
Lecz zdaleka, bo zbliska uśmiecha się walet
Tak słodko, tak pokornie, że aż patrzeć boli...
Wolni obywatele z móżdżkami w niewoli...
Zda się, że popękały ze starości trumny
I wylazł z nich Branicki, krwawy, mściwy, dumny,
Co to Rzplitą chciał widzieć na końcu swej szabli...
Jest jego lub niech zcześnie!... Niech Ją porwą djabli!...
Książę-Panie Kochanku, kamraci Kmicica...
Pomieszały się: salon, koszary, ulica,
Wrzaskliwa teraźniejszość, historyczne mary,
Poświęcenie — reklama, swawola bez kary...
Sunie para za parą, rytmicznie, z tupetem;
Postawa marjonetek z pochylonym grzbietem,
A tańczą poloneza...
...Sam Sławcio na czele,
Hamlet („Bić albo nie bić"). Co tu gadać wiele!...
Toć tańczy, jak baletmistrz; to stanie, to skoczy;
Stanie, huknie, da susa, przymrużywszy oczy.
Wiślicki uniósł połę swojego kontusza,
Podskakując, prowadzi imć księcia Janusza.
Moraczewski z Wierzbickim pragnie ton utrzymać.
Wtem gwizdnął, bo z radości nie mógł już wytrzymać.
Za nimi mknie Paschalski, ciągnąc z sobą Cara.
Ten, jakby po Steinachu, popisać się stara.
Jedna łapka na biodrze, drugą wzniósł ku górze:
— Konstytutka, szpion, wódka!... Prawo w lewo, nuże!
I szły pary za parą, aż drżała podłoga,
Łupotały lakierki, dzwoniła ostroga.
Równo, sztywno, z brawurą, choć się kości gięły,
Po „radosnej twórczości" spokoju łaknęły.
Tańczono w głównej sali; w bocznych — gwar i ściski;
Różowe ciała, humor, bo i bufet bliski.
Milkną: gorycz, „zasługi", „wybrańców" urazy;
— Kochajmy się! — przebija przez wszystkie obrazy.
Pierzchł kryzys, konjunktura, „mocarstwowe" dumy;
Minister z konfidentem gaworzą jak kumy;
Komisarz Fuchs z Łokietkiem, Pórzycki z Stpiczyńskim;
Sieroszewski — Ryskalczyk; Trzmielewski
z Miedzińskim.
Generał Bolcio liczy przy deserze, winku,
Kiedy wreszcie on przejdzie w błogi stan spoczynku.
Wyciągnął pragmatykę, akt ślubu, urodzin,
Lecz nie może obliczyć, choć ślęczy od godzin.
Czy ma palców za mało, czy go rozum myli...
Żeby snadniej więc myśleć, — kielicha wychyli.
Tam grupa sanatorek aż z uciechy kwili...
Coś czyta... Hi, hi, hi, hi!... Ach, to Pitigrili!...
Grabowski oblizuje z smakiem udko kury.
— Powiadam wam, że u nas niema dyktatury!...
— Tak! — ryknie Idzikowski — to jak słońce jasne!...
— Kto zaś powie inaczej, tego pałką trzasnę.
Dziadosz z braku rozmówców sam do siebie gada.
Żongołłowicz pod ścianą, jak lampart się skrada,
Jak pająk, co na muszkę zastawił swe sidło,
W jednem ręku ma miskę, w drugiem zaś kropidło.
Wtem zadrży, dojrzy Kostka, więc z furją doń skoczy
I szach-mach kropidełkiem przez łeb, kark, nos, oczy.
Kostunio przestraszony, jak fryga się kręci;
Żongołłowicz kropidłem (aż je złamał) święci.
— No, dosyć, Ekscelencjo! No, dosyć tej stypy!
Bo się jeszcze przeziębię, bo dostanę grypy!
— A masz „Zwycięstwo djabła"! Sprośności oduczę!
Zaperzył się księżulek, miską Kostka tłucze.
Do pensjonarki, swego szukającej taty,
Biegnie Michałowska, ta z M. W. i Oświaty
I pyta, przyciskając dziewczynę do łona,
Czy czytała Boccacia cud — „Dekamerona"?
Co najbardziej tam wzięło ją, jako kobietę?
— Niechaj mówi mi szczerze, bo robię ankietę...
A teraz poznajecie tego dżentelmena?
To... Sanojca we fraku... Jakaż piękna scena!
Na odciskach — lakierki; frak skrojony modnie;
Gors o śnieżnej białości, z piękną taśmą spodnie...
Czuje się trochę biedak, jak byczek w chomoncie,
Bo z tyłu mu coś wisi, brakuje na froncie...
Mimo to francuskiego odgrywa barona...
Patrzy nań Wielopolska wielce zachwycona...
— Je t'aime — szepce cicho (oczy zaszły mgiełką).
— Że czem? — spyta Sanojca (w oko włożył szkiełko).
. . . .
I szły pary za parą, hucznie i wesoło;
Rozkręcało się, znowu skręcało się koło.
— Dalej bracie do tańca! Nie skąp sił w zabawie,
Póki nędza nieznana, póki grzęźniesz w sławie! —
Płynie z podjum muzyka, czasem dziwna, straszna;
To znowu pogodniejsze, z wojskowa rubaszna;
Wkrótce pali, jak ogień, coś w piersiach łaskocze...
Radziejowski w podrygach, Branicki rechocze...
Już kamraci Kmicica pod stołami leżą...
Przez okna Targowiczan czaszki zęby szczerzą...
Pijaczynie Zagłobie bielmem zaszło oko...
Krzyknął — Liberman veto! — i chrapnął głęboko...

(„*Żółta Mucha*"). *Leonard Michnowski.*

Po wyroku

GŁOSY PRASY

Wyroku sądowego, nieuprawomocnionego jeszcze, nie można, jak wiadomo, poddawać żadnej krytyce. Dopuszczalne są zatem tylko ogólne uwagi na temat sprawy, o ile ona ku temu nastręcza pole. W pałacu Paca w Warszawie rozstrzygano sprawę, niewątpliwie najdonioślejszą, jaką zna Polska niepodległa. Toteż budzi ona echa w prasie.

„*Czas*" w artykule zatytułowanym „Po wyroku" pisze:

„Jest nieszczęściem, jeżeli zaognienie stosunków w państwie posuwa się do tego stopnia, że wybitni przywódcy polityczni stają się przedmiotem rozpraw sądowych. Jest nieszczęściem, jeśli ład i porządek, jeśli jednolitość państwa i zdecydowane nim kierownictwo musi być okupione sankcjami karnemi wobec odsuniętych od rządów grup politycznych. Każde państwo Europy przechodziło przez taki okres kryzysu. *Bismarck* budował *jedność i potęgę* Rzeszy niemieckiej, walcząc z potężnem stronnictwem socjalistycznem zapomocą nietylko obowiązującego kodeksu karnego, ale „ad hoc" stworzonych ustaw. *Clemenceau* prowadził III republikę do zwycięstwa w największej wojnie świata — przez wyroki banicji na byłych premjerów i ministrów, wyroki wydawane przez sąd, złożony z polityków, wyroki, w których *opinja szerokich kół Francji widziała nieraz nie troskę o jedność w chwili walki, ale zemstę osobistą*. Jak Caillaux — banita okresu wojny — był wybitnym mężem stanu przed wojną, tak i niektórzy z dzisiejszych skazańców niejednokrotnie w przeszłości dobrze się zasłużyli ojczyźnie. I dlatego *tem tragiczniejszym był widok* tych ludzi, gdy oskarżono ich o czyny, mogące wywołać w państwie chaos, anarchję i wojnę domową".

(Książę Radziwiłł mówił o tem nawet z łezką w głosie).

Czy przykłady historyczne, zacytowane przez „Czas" są co do oświetlenia wierne? „Czas" *idealizuje Bismarcka*. Z socjalizmem niemieckim walczył duch *butnego militaryzmu* i kontrastów społecznych a nie duch *jedności Rzeszy*. Socjalizm jest z natury swej wrogiem zaściankowości — partykularyzmu, zwolennikiem szerokich koncepcyj państwowych.

„Justizmordy", które zarzuca „staremu tygrysowi" Clemenceau są wytknięciem rzeczy prawdziwych.

Uczucie zemsty, od którego nie były wolne, jest też rzeczą prawdziwą, ale nie rozumiemy idei przypominania tego. Działo się to w atmosferze niezwykłego napreżenia wojennego, gdzie ten — doprawdy — żelazny choć malutki — tryskający energją, choć stary, człowiek miał Syzyfowe przed sobą zadania! — i wtedy, gdy miljony ludzi ginęły, gdy trzeszczały powały Francji, gdy wojna wciąż wyła o żer nowych trupów, jego nieprawości karlały.

Może posiada on więcej momentów łagodzących doniosłość jego win, niż żelazny kanclerz, który do lepienia potęgi Rzeszy niemieckiej użył tylko buty, nauczył rządzących, że rozpęd nadaje państwu tylko brutalna siła, że nią tylko można imponować światu, iż stał się twórcą i grabarzem tych Niemiec, zwanych bismarckowskiemi.

Zamiast cytować tu *bezwzględność Clemenceau* mógłby „Czas" raczej, jako przykład „stosowania sankcyj karnych wobec odsuniętych od rządów grup politycznych" przytoczyć Mussoliniego. Jakże bladą jest sprawa Caillaux w porównaniu z tem, jak rozprawił się „duce" ze wszystkimi, którzy mu stawali na drodze! A Mussolini — to przecież produkt już powojenny. Tu raczej, a nie we Francji w dobie największej grozy — można widzieć pierwszą w dzisiejszych czasach „mogiłę nieznanej Justicji" z cichym napisem *Requiescat in Pace* (Niech spoczywa w pokoju).

Zresztą i wynalazczość faszyzmu nie pochodziła w Europie z pierwszej ręki, jeżeli do Europy zaliczymy... Eurazję — Rosję, która w tępieniu wrogów caratu i cara nie liczyła się wcale z wymogami sprawiedliwości.

Sądownictwo carskie scharakteryzował już Adam Mickiewicz w słynnym wierszu „Do matki-Polki":

Wyzwanie przyśle mu szpieg nieznajomy,
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny.
A polem walki będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny.

Następnie „Czas" tłumaczy, jakie bywają uzusy w wielu państwach demokratycznych, których nie zna ustawodawstwo polskie i dlatego sąd nad 11 oskarżonymi odbył się w pałacu Paca.

We Francji, np. ludzi, którzy, zdaniem rządu, dążyli do przewrotu, pociąga się do odpowiedzialności przed senatem, ukonstytuowanym, jako trybunał. Chociaż rząd, dodamy, ma tam, jako parlamentarny, z reguły większość, ale, oczywiście większość, nie bizantyńską, ścielącą mu się do stóp. Z senatu francuskiego przeszedłszy do pałacu Paca pisze „Czas":

„W Polsce oddano decyzję w tej sprawie w ręce zwykłego sądu. Jedną z najważniejszych podstaw porządku w państwie jest wiara w to, że *niezawisłość sądów i sumienie sędziego* stoją nad wszelkimi innymi względami i oceniają sprawę tylko z punktu widzenia ustawy i sprawiedliwości. Podkopywanie tego poglądu jest podkopywaniem podstaw porządku prawnego".

Ale podkreśla przytem, że obecny wyrok nie jest jeszcze definitywny i pisze:

„Oczekiwać tedy musimy w spokoju prawomocnego orzeczenia sądów, wierząc, że wymiar kary, przez nie zastosowany odpowiadać będzie rozmiarom przestępstwa".

Wskazywanie przyszłych perspektyw jest, być może, obliczone, jako rodzaj balsamu... Tylko, że „Czas" dziwnym trafem nie utrzymuje się do końca na stanowisku już nie powiemy: „Pereat mundus fiat iustitia" (Niech ginie świat a dzieje się sprawiedliwość), lecz zatrzymuje się nad polityczną stroną zagadnienia i podnosi jak niebezpieczną jest teza, wysunięta ze strony skazanych i ich przyjaciół politycznych: „przewrót majowy nie został dotąd zalegalizowany, na ławie oskarżonych powinni zasiadać przywódcy przewrotu majowego". I konkluduje:

„Jest obowiązkiem rządu nie dopuścić do tego, by niebezpieczne tezy wzbudzały w masach wrzenie rewolucyjne. Represja, na czas przedsięwzięta, ratuje od rozlewu krwi."

„Czas" dalej stawia własną tezę o silnym rządzie z następującą uwagą końcową:

„Na rządzących w tym okresie spoczywa ogromna odpowiedzialność: odpowiedzialność za to, *czy wszystko, co się wówczas dzieje jest konieczne* i jak *długie trwanie tego okresu jest potrzebne*".

„Czas" pojmuje tę odpowiedzialność nie współcześnie, lecz przed historją...

* * *

„*Głos Narodu*" pisze po wyroku:

„Jeżeli nawet wyrok sądowy wywołał uczucie przygnębienia, podyktowane nie tyle troską o losy skazanych, ile względami głębszej natury, to nie wolno mu się poddawać. Polska zarówno przed rozbiorami, jak i po rozbiorach, a nawet w ciągu ostatnich kilkunastu lat, przeżywała różne, nieraz bardzo tragiczne momenty, ale nigdy nie ugięła się pod niemi. Zawsze znajdowali się ludzie, którzy rzucali nieśmiertelne hasło: Nil desperandum i skupiali obok niego najlepsze w narodzie jednostki.

I dziś, w dniu 13-tym stycznia r. 1932, hasło to powinno zabrzmieć z nową siłą, bo jest w niem moc wielka, większa od tej, która ciąży nad życiem Polski".

* * *

„*Gazeta Warszawska*" pisze w artykule zatytułowanym „Nowe stadjum":

Z chwilą ogłoszenia wyroku pierwszej instancji sprawa brzeska weszła w nowe stadjum. Wyrok zaskoczył całą opinję publiczną, wywołując rozmaite komentarze, których tutaj powtarzać nie możemy. Licznie zebrana przed gmachem sądowym publiczność nie wniknęła widocznie dostatecznie ani w tajniki rosyjskiego kodeksu karnego z r. 1903 ani w motywy wyroku.

Nieporozumienie w sprawie brzeskiej pochodzi z różnicy terminologji. Sąd, zgodnie z aktem oskarżenia i wykładnią kodeksu, za początek tej sprawy uznał dzień 29 czerwca 1930 roku, w którym to dniu odbył się w Krakowie Kongres Centrolewu. Dla znacznej części opinji początkiem sprawy brzeskiej była noc z 9 na 10 września, podczas której uwięziono kilkunastu b. posłów opozycyjnych i wywieziono do twierdzy brzeskiej. Dla naszego obozu początek tego wszystkiego, co przeżywamy, a czego sprawa brzeska jest tylko jednym epizodem, sięga dnia 12 maja 1926 roku.

Dalsze stadja sprawy są już zgodne. Po Brześciu wywiady, potem wybory listopadowe 1930 roku, potem akt oskarżenia, dalej długotrwały proces, w którym we właściwem świetle wystąpiła cała obecna polska rzeczywistość, wreszcie wyrok pierwszej instancji.

Prawodawstwo sądowe wszystkich krajów cywilizowanych dopuszcza możliwość apelacji, wychodząc z założenia, że poszukiwanie prawdy i wymiar sprawiedliwości wymaga bardzo mozolnych wysiłków umysłu i siły charakteru powołanych do tego ludzi. Rozpatrywanie spraw przez wyższą instancję ma na celu ograniczenie do możliwego minimum omyłek i błędów, od których nikt z nas nie jest wolny. Niewątpliwie i sprawa brzeska w dalszych jej stadjach doczeka się zupełnego wyświetlenia i ostatecznego triumfu sprawiedliwości.

Bo w sprawie brzeskiej nie chodzi tylko o przejście i los 10 posłów sejmowych. Chodzi w niej o rzeczy stokroć ważniejsze: o godność narodu i o panowanie prawa, dla wszystkich równego i sprawiedliwego. Sprawa brzeska legła ciężkim kamieniem na sumieniu całego narodu polskiego, który wierzy, że przyjdzie moment, kiedy kamień ten zostanie zwalony. Stać się to powinno i musi na podstawie ostatecznego wyroku niezawisłej i sprawiedliwej władzy sądowej.

Wyroku tego czekamy z ufnością i wiarą, bo wierzymy w niezniszczalne wartości narodu polskiego.

* * *

Pułkownikowska „*Gazeta Polska*" popuściła sobie wodze na kanwie wyroku, ażeby napaść na podsądnych i ich obrońców, że nie byli na rozprawie potulni, że zamieniali salę sądową „w trybunę najwściekle[j]szej rozkiełznanej demagogji podburzającej", że „zgodnym chórem, do którego dołączali się basem i dyszkantem ich roznamiętnieni obrońcy, występowali, jako przepełniona jedną i tą samą nienawiścią falanga bojowa" itd.

Gołębie serce „Gazety Polskiej" wobec tego nadmiaru „nienawiści" cieszy się, że została ona ukaraną.

„Oskarżyciele mogli już łatwo w końcu procesu zrezygnować z nacisku na popieranie tezy oskarżenia — obwinieni i ich obrońcy wyręczyli ich nader skutecznie w tem zadaniu".

W miarę napływania dalszych głosów prasy po wyroku przytaczać je będziemy.

Na czasie

O KARJEROWICZACH

„...Do jednej istoty na świecie, do jednego typu człowieka mam nienawiść nieugaszoną — do typu karjerowicza; jest on niby płaz plugawy, kala i wstręt budzi samym swoim dotknięciem; jest zaprzeczeniem wielkości, honoru i dumy..."

Z listów Garibaldiego.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROBOTNICY! I ROBOTNICE! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

W niedzielę 24 stycznia o godzinie 10 przedpołudniem, w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się

ZGROMADZENIE PUBLICZNE

pod hasłem:

Walka z klęską bezrobocia

Będzie przemawiał tow. **Zygmunt Żuławski**, poseł na Sejm i sekretarz gen. Komisji Centralnej Związków zawodowych w Polsce.

Towarzysze! Bezrobotni!

Przybądźcie masowo na powyższe zgromadzenie, celem zastanowienia się nad **klęską bezrobocia**, jaka nęka szerokie masy ludu pracującego.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Przegląd społeczny

—o—

Władysław Landau: **„IZBY PRACY"**. Warszawa 1932 (Str. 54). Wyd. Instytutu gospodarstwa społecznego. Cena zł. 1·80.

Nakładem Instytutu gospodarstwa społecznego ukazała się jako Nr. 9 serji „Sprawy robotnicze" broszura Władysława Landaua pt. „Izby pracy". W rozprawie tej autor dowodzi potrzeby powołania do życia Izb pracy, będących przedstawicielstwem prawno-publicznem sfer pracowniczych. Izby pracy, powołane na analogicznych podstawach co izby przemysłowo-handlowe, pozwoliłyby sferom pracowniczym wpływać na bieg państwowej polityki gospodarczej, a w szczególności polityki społecznej, oraz zajęłyby się bezpośrednią działalnością w dziedzinie spraw społecznych, jak np. sprawą opieki nad młodzieżą robotniczą, szkolnictwem zawodowem, oświatą robotniczą, bezpieczeństwem pracy, higjeną zawodową itp. Autor przedstawia szczegółowo wszechstronną działalność wiedeńskiej Izby pracy oraz zatrzymuje się nad organizacją przyszłych polskich Izb pracy.

—ooo—

Jak u nas masowo fabrykowano emerytów

Na środowem posiedzeniu sejmowa komisja budżetowa obradowała nad budżetem rent inwalidzkich i emerytur.

Wiceminister skarbu **Starzyński**, oświadczył, że wydatki na emerytury i renty inwalidzkie stanowią **12.5 procent wszystkich wydatków państwa.** Procent ten stale wzrasta. Preliminarz na rok następny zamyka się **sumą 306 miljonów złotych**, a łącznie z budżetem emerytur przedsiębiorstw otrzymamy sumę świadczeń emerytalnych państwa 333.8 miljonów złotych wraz z rentami inwalidzkiemi 390.8 **miljonów zł.**, co stanowi równoważnik 16 procent budżetu. Gdybyśmy doliczyli do tego zabezpieczenia bezrobotnych w kwocie 60 miljonów złotych, to grupa wydatków na zaopatrzenia państwowe wyniesie razem około **450 miljonów zł., czyli blisko 20 procent budżetu.**

(W okresie 1923—25 przeniesiono na emeryturę 7500 urzędników, zaś w **okresie sanacyjnym 1927 do 1929 przeniesiono na emeryturę 11.000 urzędników!**).

Renty inwalidzkie wynoszą **157 miljonów zł.**, co stanowi 6.4 procent ogółu wydatków państwa. Przyczyną wielkiej ilości osób otrzymujących rentę jest liberalny charakter ustawy, która przyznaje zaopatrzenie przy utracie 15 procent zdolności zarobkowej.

Drugą przyczyną jest ustawa z 7 marca 1929 r., mocą której termin zgłoszenia roszczenia o zaopatrzenie inwalidzkie, który wygasał w roku 1922, przedłużony został do końca 1930 r., co spowodowało znaczny wzrost ilości inwalidów.

Z dyskusji zasługuje na uwagę wystąpienie posła Rymara (Stronnictwo nar.) w obronie emerytów byłych państw zaborczych, którzy są pokrzywdzeni w stosunku do tak zw. emerytów polskich.

Komisja budżet emerytur i rent **przyjęła.**

Konfiskata broni republikańskiej

We wtorek 12 bm. policja wiedeńska wkroczyła do soc. Domu Robotniczego w dzielnicy Ottakring w poszukiwaniu za przechowaną tam bronią. Policja wylegitymowała się poleceniem sądu i przystąpiła do rewizji. Zaznaczyć należy, że sąd wydał ten rozkaz na podstawie *anonimowej* denuncjacji, że w Domu Robotniczym przechowywaną jest broń.

Pierwsza rewizja nie wydała rezultatu, policja opuściła Dom, nie znalazłszy broni. W kilka godzin później policja ponownie przybyła i przedstawiła rozkaz sądu przeprowadzenia drugiej rewizji. Tym razem rewizja wydała rezultat: na podstawie anonimowego doniesienia rozwalono w piwnicy ścianę, za którą znaleziono 750 karabinów, 6 karabinów maszynowych, odpowiednią ilość amunicji i różnego rodzaju sprzęt wojenny. Łup policja zabrała i w kilku samochodach ciężarowych odtransportowała do koszar.

Na wieść o rewizji zebrały się w ulicach około Domu robotniczego tłumy, demonstrując przeciw rewizji. Policja uderzyła na tłum i rozprószyła go zapomocą pałek gumowych, przyczem kilkanaście osób aresztowano.

Znaleziona broń, jak ogłosił komunikat partji soc. dem., należała do republikańskiego Schutzbundu. Nie było dla nikogo tajemnicą, że Schutzbund posiada broń dla obrony republiki przed faszystami z Heimwehry. Przyznał to wyraźnie na posiedzeniu parlamentu poseł tow. Muchitsch, burmistrz miasta Gracu, w dyskusji po znanym procesie o wrześniowy pucz Heimwehry, zakończonym wyrokiem uwalniającym. Muchitsch oświadczył, że Schutzbund posiada broń, bo nie chce i nie może być bezbronny wobec zbrojenia się — pod okiem władz — wrogów republiki.

W całej tej historji uderza jednostronne nastawienie rządu austrjackiego przeciw socjalistom a na korzyść Heimwehry. Każde dziecko wie, że Heimwehra posiada ukryte ogromne zapasy broni, że użyła jej podczas ostatniego swego zamachu, że ciągle odbywa ćwiczenia swych uzbrojonych oddziałów, a rząd mimo to nie wkracza. Prasa socjalistyczna i posłowie w parlamencie kilkakrotnie podawali miejsca, gdzie ta broń jest ukryta; wymieniono dokładne adresy szczególnie w Styrji i Tyrolu — bez skutku. Od czasu do czasu rząd dla oka nakazuje rewizję, przy której „odkrywa" się parę starych karabinów, ale do właściwych schowków nigdy nie dociera, bo tego nie chce zrobić. Rząd pojmuje rozbrojenie jako jednostronne przeciw socjalistom skierowane, podczas gdy faszystom wszystko wolno.

Partja soc. dem. w Wiedniu zwołała zebranie mężów zaufania dla zajęcia stanowiska w tej sprawie. Spodziewać się należy gorącej rozprawy narazie w parlamencie, po której partja zapewne chwyci się innych środków obrony i ochrony swej na obronę republiki przeznaczonej broni.

* * *

Wiedeń, 14 stycznia. W związku z konfiskatą składu broni w Domu Robotniczym w dzielnicy Ottakring, „Wiener Neueste Nachrichten" dowiadują się, że w roku ubiegłym wiedeńska fabryka broni „Spitak i Zipfl" dostarczyła republikańskiemu Schutzbundowi 10 tysięcy granatów ręcznych, z których dotychczas skonfiskowano zaledwie połowę. Reszta znajduje się jeszcze w ukryciu. Skonfiskowany wczoraj materjał wybuchowy oddany został do zbadania wojskowemu instytutowi pirotechnicznemu.

Nowi „szkodnicy" w Rosji sowieckiej

JAK PRASA SOWIECKA INFORMUJE OGÓŁ

Rosja ma nową sprawę „szkodniczą", drobną w swej istocie, ale tak charakterystyczną, że zasługuje na zaznajomienie się z nią bliżej. W lecie 1931 r. urządzono dla paruset najlepszych robotników „szturmowych" wycieczkę dookoła Europy w sposób dość oryginalny. Obwożono ich statkiem rosyjskim wzdłuż wybrzeży, wyprowadzając ich na ląd w kilku miastach portowych, **posiadających silną organizację komunistyczną.** Tam w porcie witali ich miejscowi komuniści, poczem następował pochód do lokalu partji komunistycznej, tamże przyjęcie i jazda z powrotem na okręt.

Za powrotem do Rosji, co bieglejsi w piórze wycieczkowcy, zaczęli opisywać swoje wrażenia, i oto w pisemku „Udarnik Urała" („Szturmowiec Uralu") ukazał się opis pobytu w Hamburgu, podpisany przez szesnastu uczestników wycieczki, zawierający między innemi następujące ustępy:

„W Hamburgu oczekiwali nas towarzysze z młodzieży komunistycznej i zaczęła się wymiana pozdrowień. Obecna przy tem policja nie zwracała na to żadnej uwagi i gdyśmy towarzyszom niemieckim wskazali na policjantów, — towarzysze wzruszyli ramionami. To dowodzi, że młodzież komunistyczna może w Niemczech pracować swobodnie...

Kiedyśmy szli przez ulice, widzieliśmy gmach partji komunistycznej, — przybrany czerwonemi sztandarami z młotem i sierpem. W tym samym domu mieści się również MOPR. Widać stąd, że partja komunistyczna pracuje tam legalnie...

Partja komunistyczna pracuje tam legalnie, ma **nawet własny klub.** Pionierzy (sowiecka nazwa dla komunistycznych harcerzy) również maszerują ze swemi sztandarami **zupełnie publicznie...**" itd. itd.

„Udarnik Urała" z tem sprawozdaniem dotarł do Moskwy i wywołał tam burzę zarówno w sferach urzędowych, jak i na łamach prasy stołecznej. „Trud", organ sowieckich „związków zawodowych, tj. urzędów dozorujących, by robotnicy nie śmieli wysuwać żadnych żądań co do warunków swej pracy i płacy, grzmi, że to jest „krzyczący analfabetyzm w ocenianiu politycznej sytuacji w krajach kapitalistycznych", którego redakcja „Udarnika" nie powinna była przepuścić. Śledztwo w toku. Dla nieszczęsnych robotników, którzy ośmielili się skonstatować nieulegający żadnej wątpliwości — poza granicami Rosji — fakt, że partja komunistyczna jest w Niemczech legalna i redaktora „Udarnika Urała", który tę „herezję" przepuścił, sprawa przedstawia się bardzo niewesoło.

Aby zrozumieć poruszenie, wywołane przez kilka niewinnych zdań trzeba sobie uprzytomnić, że rząd sowiecki utrzymuje swoich poddanych w stanie najzupełniejszej nieświadomości co do stosunków, panujących w krajach demokratycznych. Przed kilku miesiącami cytowaliśmy na łamach „Naprzodu" depeszę z „Trybuny Radzieckiej" o strajku górników w Szkocji, ich „bojowej postawie", zamieszkach itp. fantazjach, gdy tymczasem ani w Anglji, ani w Szkocji nie było strajku górniczego od roku 1926. Tego rodzaju „informowanie" nie jest wyjątkiem, ale regułą, przyczem dziennikarze sowieccy nie starają się wcale skomponować czegoś, coby było przynajmniej prawdopodobne. Tak np. po kongresie Międzynarodówki Zawodowej w Sztokholmie prasa sowiecka ogłosiła „sprawozdanie", w którem powkładała w usta mówców najrozmaitsze nonsensy, powstałe w wyobraźni sowieckich dziennikarzy, między innymi śp. tow. Cookowi włożono w usta słowa: „My w Anglji mamy rządy papieża". Autor tego typowego dla prasy sowieckiej „sprawozdania" nie wiedział nawet, że Anglja jest **krajem protestanckim,** a może wogóle nie wiedział, że protestantyzm istnieje. Europejskim czytelnikom nie trzeba oczywiście tłumaczyć, że Cook nie mógł nic podobnego powiedzieć, boby go z miejsca odwieziono do domu warjatów.

Przy pomocy takich „metod" prasowych utrzymuje się w ludności Rosji przeświadczenie, że komuniści w zachodniej Europie żyją w takich samych warunkach, jak niegdyś socjaliści za caratu. Stosunki polityczne w Europie przedstawia się w takiem świetle, że ludzie, którym się udało przedostać do krewnych w Polsce, popadają w zdumienie, że w Polsce jest „taka wolność". Coby powiedzieli, gdyby zobaczyli stosunki we Francji lub Anglji? Wystarczy powiedzieć, że dość często podaje prasa sowiecka wiadomość, że w tem lub owem mieście angielskiem policja **wymordowała** taką a taką ilość komunistów, lub że w Londynie **rozstrzelano** taką a taką ilość komunistów. Pewien skrupulatny angielski czytelnik gazet rosyjskich wyrachował, że liczba tych wymordowanych na łamach prasy sowieckiej komunistów przenosi przynajmniej dwudziestokrotnie największą ilość komunistów, jaka kiedykolwiek istniała w Anglji. Naogół stosunki w całej Europie maluje prasa sowiecka według rzeczywistości — włoskiej.

W tych warunkach można zrozumieć przerażenie robotników rosyjskich, gdy ujrzeli policjantów w hamburskim porcie i ich trwożliwy gest, jakim usiłowali zwrócić uwagę komunistów niemieckich na to „niebezpieczeństwo", można zrozumieć, że widok sztandarów komunistycznych, powiewających jawnie na ulicach Hamburga, był dla nich rewelacją pierwszego rzędu. I można zrozumieć wściekłość kacyków moskiewskich, widzących całą budowę swego „wychowania państwowego" z sowieckim stemplem, zagrożoną przez takie jedno małe „opowiadanie z podróży". Tylko, że w takim razie — poco ich wozili?

KRONIKA

—o—

TUR

WYKŁADY TUR

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) w **piątek** 15 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się odczyt **tow. Adama Polewki** na temat: „Chłop i robotnik w dziejach i literaturze polskiej".

U kolejarzy (ZZK) przy ul. Warszawskiej 15 **w sobotę** 16 bm. o godz. 7 w. wygłosi prelekcję **tow. J. Hochfeld** pt. „Zwycięstwo rewolucji w Hiszpanji".

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 17 bm. o godz. 7 wieczór wyświetla najpopularniejsze kino Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 wspaniały film pt.:

„WOJENNYM SZLAKIEM",

dramat stepowy amerykański, z Ken Maynardem w roli głównej.

Ponadto dodatek naukowy i dwie komedyjki. Bilety wstępu w cenie: 1 zł., 80 gr. i 40 gr. do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od godz. 3 popołudniu w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

PIĘKNA ZIMA. Od kilku dni mamy w Krakowie piękne dni zimowe. Trochę mrozu, a dużo słońca, wypogodzone niebo — oto rozkosze łagodnej zimy. Sportowcy używają na nartach na Bielanach i w Lesie Wolskim, a amatorzy ślizgawki uprawiają ten sport na licznych torach ślizgawkowych. Oby się nie zmieniło.

WYCIECZKI DO ZAKOPANEGO urządza Polski Związek Turystyczny na niedziele i święta. Wyjazd autobusem z Krakowa w soboty, względnie w dnie przedświąteczne o godzinie 15'30. — Wyjazd z Zakopanego w niedzielę względnie dnie świąteczne o godzinie 17. W Zakopanem pomieszczenie w odnowionym hotelu „Morskie Oko". Całe utrzymanie, tj.: kolacja, śniadanie, obiad i podwieczorek. Cena całej wycieczki 32 złotych od osoby. Zgłoszenia ze względu na ograniczoną ilość miejsc do godziny 6 wieczorem dnia poprzedzającego wyjazd. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Polskiego Związku Turystycznego (ul. Szpitalna 36, tel. 113-85). Najbliższy wyjazd w sobotę 16 bm.

Gmina m. Krakowa wstrzymała wypłaty

NAUCZYCIELSTWO NIE OTRZYMAŁO DODATKU MIESZKANIOWEGO

Wśród nauczycielstwa krakowskiego panuje rozgoryczenie z tego powodu, **że magistrat nie wypłacił dotąd nauczycielstwu dodatków mieszkaniowych za miesiąc grudzień.** Jak wiadomo, przed kilku miesiącami rząd wstrzymał wypłatę dodatków mieszkaniowych nauczycielstwu, przerzucając ten obowiązek na gminę. Dotąd magistrat krakowski uskuteczniał wypłaty w pierwszych dniach każdego miesiąca, **obecnie jednak niewiadomo z jakich powodów wypłatę wstrzymał.**

Zaznaczyć należy, że na ostatniem posiedzeniu tymczasowej rady miasta Krakowa p. **Duch oświadczył buńczucznie, że „gmina krakowska dotąd się nie shańbiła i pensje zawsze w porę wypłaca“. Czyżby obecnie stan finansowy gminy m. Krakowa był już tak katastrofalny, że nie stać gminę na wypłatę dodatków mieszkaniowych nauczycielstwu?**

—ooo—

Z KONKURSU NA WNĘTRZE KAWIARNI W GMACHU FENIKS. Autorami pracy Nr. 15 odznaczonej zaszczytną wzmianką są uczniowie wydziału architektury wnętrz państwowej szkoły sztuk zdobn. i przemysłu artystycznego w Krakowie: Knott, Mikołajski, Osuchowska, Pontes, Skrzyński.

NA ROZKAZ KRÓLA KWIEKA. Wczoraj na bocznicy kolejowej przy ul. Kamiennej, stanęło kilka wagonów towarowych, w których umieszczono pięćdziesiąt rodzin cygańskich wraz z rzeczami i kilkunastu psami. Wagony otoczyła publiczność, zapytując cyganów, gdzie jadą. Objaśniali oni, że na rozkaz króla Kwieka z Marymontu, pod Warszawą, wyjeżdżają do Rumunji na Bukowinę, gdyż w Polsce warunki dla nich ułożyły się niepomyślnie. Koło wagonów biegały dzieci cygańskie w koszulkach, żebrząc u przechodniów. — Wagony ogrzewane są wewnątrz piecykami żelaznemi. Transport cyganów odjechał wczoraj wieczorem w dalszą drogę.

DOBRANA PARA. Do sklepu bławatnego Stanisława Szewczyka w Rynku głównym 20 przyszli: mężczyzna z kobietą kupować towary i w czasie kupna skradli z lady 9 metrów materji popielatej, wartości 200 złotych. Dobrana para zbiegła.

STRZELANINA NA ULICY DO ZŁODZIEJA. Posterunkowy policji, patrolujący na ul. Kasztelańskiej, zatrzymał jakiegoś osobnika niosącego maszynę do pisania. Osobnik ów tłumaczył się przed policjantem, że odnosi maszynę, zakupioną na ul. Królowej Jadwigi. Posterunkowemu cała sprawa wydała się podejrzaną, poszedł więc razem z owym osobnikiem. Na rogu ul. Kościuszki, niosący maszynę, postawił ją na ziemi, oświadczając, że jest bardzo zmęczony i począł pić wodę ze studzienki wodociągowej. W tej chwili przejeżdżał tramwaj, a złodziej korzystając z tego, dał drapaka, przebiegł przed wozem tramwajowym i począł uciekać. Posterunkowy w pościgu wezwał go do zatrzymania się, poczem strzelił w stronę uciekającego trzy razy z rewolweru, jednak bez skutku. Złodziej korzystając z ciemności wieczornej, przepadł wśród bocznych ulic. Maszynę do pisania zdeponowano na policji.

POGOŃ ZA WŁAMYWACZAMI. Do restauracji Rotweina przy ul. Długiej 73 włamali się złodzieje, którzy spłoszeni przez posterunkowego zbiegli na podwórze, a stąd przez parkan na ul. Żuławskiego. Posterunkowy w pościgu za włamywaczami oddał jeden strzał ostrzegawczy. Włamywacze jednak zbiegli w ciemnościach nocnych. Rotwein stwierdził, że włamywacze skradli mu kilka pudełek papierosów, wartości 70 złotych.

KRADZIEŻE STRYCHOWE. P. Józefie Kalinowskiej, zamieszkałej przy ul. Dąbrowskiego 3, skradziono ze strychu bieliznę, suszącą się, wartości na razie nieustalonej. — Również p. M. Hamerowi, kupcowi, zamieszkałemu przy ul. św. Kingi, skradziono ze strychu bieliznę wartości 200 zł. — Wreszcie na strych p. A. Weinfelda, przy ul. Skawińskiej włamano się i skradziono na jego szkodę bieliznę wartości 248 złotych. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano 35-letniego Stanisława Huperta.

HISTORJA Z PODUSZKAMI. — Małżonkowie Franciszek i Marja Musiałowie włamali się do mieszkania Marji Rotterowej przy ul. Zatorskiej 10 i skradli poduszki wartości 150 złotych. W drodze do domu z łupem wpadli w ręce policji, która odebrała im skradzione poduszki. Musiałowie zostali aresztowani.

ROŻEK ZAJECHAŁ NA ROWERZE DO KRYMINAŁU. Piotr Rożek (lat 26) skradł rower wartości 150 złotych, pozostawiony na ulicy. Policja zatrzymała Rożka i odebrała mu skradziony rower. Rożek rozmyśla teraz „pod Telegrafem“ nad swoją fatalną przygodą.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś powtórzenie po cenach zniżonych satyrycznej komedji Brunona Winawera „Poprostu — truteń“, która stała się przedmiotem ożywionego zaciekawienia. **Jutro wystę**puje teatr z premjerą nadzwyczaj ciekawej sztuki francuskiej, która w teatrze Porte St. Martin w Paryżu przez szereg miesięcy nie schodziła z repertuaru. Pełna grozy i napięcia akcja, rozgrywająca się wśród kadr szpiegowskich, prowadzących z daleka od wielkiej wojny, własną, podstępną, a zaciekłą wojnę, w której śmierć grozi każdej chwili niemal tak jak na froncie, — oto interesująca kanwa, na której pp.: Madis i Boucard rozsnuwali swoją sztukę „X 33“ („Matrykuła 33“). W naszym teatrze odtworzą główne role pp.: Jaroszewska (Helena Schweringen), Kostecka (Tipperrary), Burnatowicz (Cartault), Fabisiak (Letardu), Kułakowski (generał Schultz), Michalak (porucznik Behagen), Nowakowski (major Denain), Szymański (pułkownik Zimmerman), Wroński (major Kuenstler), Turski (kapitan Kraffenberg) i in. Reżyserja J. Karbowskiego. W niedzielę popołudniu po cenach najniższych wraca na afisz „Betleem polskie“, wieczorem „X 33“.

PREMJERA „FAUSTA“ GOUNODA, z gościnnym udziałem znakomitej śpiewaczki p. Ady Sari, którą publiczność krakowska będzie miała sposobność usłyszeć w tem przedstawieniu po raz ostatni, ze względu na jej wyjazd na tournee koncertowe i operowe do Czechosłowacji i Węgier, oraz w obsadzie czołowych partyj, spoczywających w rękach znanych śpiewaków pp.: T. Szymonowicza, Stef. Romanowskiego i A. Mazanka, którą zapowiedziano na poniedziałek, 18 bm., wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie. Wysokie walory jednego z najpopularniejszych arcydzieł literatury operowej, dającego ogromną skalę emocyj artystycznych, znajdą w Krakowie godną realizację muzyczną i sceniczną, dzięki współpracy wybitnych śpiewaków, reż. Stef. Romanowskiego i dyrygenta dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego.

—ooo—

SPORT

FINAŁ TURNIEJU PING-PONG. Dziś w piątek, 15 stycznia br. o godzinie 7 wieczorem w salach Polskiej YMCA przy ul. Krowoderskiej 8, odbędzie się „Finał Turnieju Ping-pong“ o mistrzowstwo Ogniska krakowskiego i puhar wędrowny. W turnieju biorą udział czołowi gracze krakowscy, jak: pp. Baziuk, Herbst, Stefaniuk, Trytko, Żak. Goście mile widziani.

TURNIEJ ASÓW KOSZYKÓWKI odbędzie się na sali YMCA w sobotę i niedzielę z udziałem czterech najlepszych drużyn Krakowa. Program spotkań: Sobota godz. 19 Sokół—YMCA, godz. 20-ta Cracovia—Wisła. Niedziela, godz. 10 rano Sokół—Cracovia, godz. 11-ta YMCA—Wisła, godz. 18-ta Wisła—Sokół, godz. 19-ta Cracovia—YMCA. Drużyny walczą o nagrodę „Prometeusza“ ufundowaną przez senjorów YMCA.

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU KOLARSKIEGO, odbędzie się w niedzielę 17 stycznia o godz. 10 rano, w lokalu polskich zakładów garbarskich S. A. w Krakowie, ul. Barska 87. Klub, który nie wpłacił zaległych wkładek, nie ma prawa głosu. W razie braku kompletu, drugie walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 10.30 bez względu na ilość członków.

I-SZY KROK BOKSERSKI. Z polecenia KOZB urządza sekcja bokserska Wawelu w sobotę i niedzielę 23 i 24 bm. w hali przy ul. Zwierzynieckiej 26 I-szy krok bokserski dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Udział w zawodach może wziąć każdy. Bliższych informacyj udziela sekretarz T. Kupfer, Wolska L. 1. Wpisy wraz z startowem 50 gr. przyjmuje się tamże do czwartku 21 bm.

SEKCJA NARCIARSKA RTS „JUTRZENKA“ uruchamia w dniach od 29 stycznia do 2 lutego br. II-gi obóz narciarski w Beskidzie Żywieckim. W obozie prowadzone będą kursa dla początkujących i zaawansowanych pod kierownictwem kwalifikowannego instruktora. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 7 do 8 wieczór w sekretarjacie klubu, ul. Halicka 3 do dnia 24-go bm.

—ooo—

Z Polski

W MARCU PROCES GORGONOWEJ. Powtórne przekazanie sprawy Gorgonowej sędziemu śledczemu we Lwowie miało charakter wyłącznie formalny. Akta śledztwa, zebrane w foljał o 210 stronicach, zostały przesłane prokuratorowi dr. Łaniewskiemu i rozprawa przed sądem przysięgłych mogłaby się niebawem odbyć. Jednakowoż ze względów proceduralnych, odbędzie się ona dopiero w czasie marcowej kadencji sądu przysięgłych. Gorgonowa pozostaje pod zarzutem skrytobójczego morderstwa, Zaremba zaś pod zarzutem współudziału w zbrodni.

WIDMOWY LOKAL. Jeden z dzienników warszawskich podaje taką fantastycznie brzmiącą wiadomość: W pewnym luksusowym lokalu rozrywkowym, który zbankrutował, zanim zdołano go otworzyć, dzieją się niesamowite rzeczy. Oto wieczorami zapalają się światła, wchodzi orkiestra i w pustej sali, całkowicie urządzonej rozpoczyna kilkunastominutowy koncert. Nikt nie tańczy, nikt nie woła kelnera, pusto, głucho, tylko kilkunastu panów wygrywa swoje melodje. Powód? Umowa z dyrekcją radja na transmisję koncertów z przybytku, który umarł, nim żyć zaczął...

DOROŻKARZ RZUCA KOCHANKĘ POD POCIĄG. Dyżurny ruchu w Żyrardowie zawiadomił w nocy policję, że na klm. 264 w rowie leżą zwłoki jakiejś kobiety. Wysłany na miejsce st. przod. Thome stwierdził, że są to zwłoki Władysławy Markowskiej, lat 33, ze wsi Józefów pod Żyrardowem. W pierwszej chwili sądzono, że nieszczęśliwa została zabita przez pociąg, zwłoki zabrano do kostnicy szpitalnej. W chwili zabierania trupa posterunkowy znalazł obok leżące dwa kawałki granatowego sukna z jakiegoś płaszcza i guzik. Wkrótce ustalono, że Roman Zakrzewski, zam. w Żyrardowie, dorożkarz, żonaty, ojciec dwojga dzieci, od siedmiu lat utrzymywał z Markowską stosunki i że na kilka godzin przed znalezieniem zwłok widziano go idącego z Markowską w stronę Józefowa. Gdy policja wkroczyła do mieszkania Zakrzewskiego zastała go przy łataniu płaszcza, przy piecu wisiała jego marynarka świeżo wyprana, ze śladami krwi. Zapytywany przez policję, Zakrzewski oświadczył, że jeździł z pewnym znajomym do Wiskitek, gdzie bawił całą noc, następnie opowiedział, jak wracając do domu, zasnąwszy na koźle, spadł i podarł sobie płaszcz, a teraz go właśnie łata. Gdy pokazano mu znalezione przy trupie dwa kawałki płaszcza z guzik, Zakrzewski odpowiedział: — Ha trudno, wy wiecie już chyba wszystko, — ubrał się i spokojnie udał się do komisarjatu w Żyrardowie. Ustalono, że Zakrzewski w przeddzień popełnionej zbrodni jeździł z komornikiem na polowanie a po powrocie wraz z kilkoma członkami nagonki zabawiał się u znajomego, funkcjonarjusza warsz. straży ogniowej. Koło godz. 10 jakaś kobieta wywołała Zakrzewskiego, który, zabrawszy płaszcz strażacki, już nie wrócił. Gdy Zakrzewskiego osadzono w celi, starał się namówić jednego z osadziących karę, by ten udał się do Wróblewskiego i nakłonił go, by zeznał, iż z nim jeździł do Wiskitek, za co obiecał dać owemu aresztantowi 50 zł., Wróblewskiemu zaś 500 zł. Dowiedziano się też, iż Zakrzewski niejednokrotnie odgrażał się, że Markowską zabije, gdyż jest jej winien 800 zł. i ta się w natarczywy sposób o nie upomina. Po wyjściu z zabawy, idąc z Markowską wzdłuż plantu kolejowego, usiłował pchnąć ją pod pociąg, lecz ofiara stoczyła z nim zaciętą walkę, wyrywając mu z palta dwa kawałki materji, została jednak pokonana i strącona pod koła, ponosząc śmierć. Zakrzewski wrócił do domu, wyprał ślady krwi na marynarce, i chciał szukać nabywcy na konie i bryczkę, by zbiec, lecz policja aresztowała go. Zbrodniarz stanie prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu przed sądem doraźnym.

STRASZNA ŚMIERĆ PUŁKOWNIKA W WYPADKU SAMOCHODOWYM. W ubiegłą sobotę książę Pszczyński urządził polowanie, w którem m. in. wzięli udział: b. dowódca 8 pułku ułanów, pułkownik w stanie spoczynku Adamowicz z Cieszyna i hrabia Thun z Kończyc (Śląsk Cieszyński) Wymienieni udali się samochodem do majątku hr. Thuna, wracając w niedzielę wieczorem samochodem do Pszczyny. W pobliżu dawnego budynku celnego w Pszczynie z przeciwnej strony nadjeżdżał po lewej, nieprzepisowej stronie wóz rzeźnika Fuchsa z Dziedzic, wskutek czego wóz najechał na samochód, a dyszel, przebijając szybę ochronną w samochodzie, ugodził pułkownika Adamowicza w głowę, która uległa zupełnemu zdruzgotaniu. Śmierć nastąpiła w tej samej chwili. Hr. Thun i szofer Terliczka ulegli lekkim obrażeniom. Woźnica popędził z wozem do Goczałkowic, gdzie zgłosił się na posterunku policji. — Przypadkowo przejeżdżający koło miejsca katastrofy samochód osobowy, przewiózł zwłoki ś. p. pułkownika Adamowicza, oraz rannych do szpitala w Pszczynie.

INŻYNIER PRZYWÓDCĄ BANDYTÓW. We środę rano na dworcu kolejowym w Wilnie zatrzymano Wacława Brzozę, inżyniera-agronoma, mieszkańca Hrubieszowa w województwie lubelskiem. Brzoza dopuścił się całego szeregu malwersacyj i kradzieży podczas swej pracy w różnych instytucjach lubelskich. Staczając się coraz niżej, zorganizował on bandę, a przed paru tygodniami dokonał napadu rabunkowego na dom obywatela ziemskiego pod Lublinem ,Bondery. Brzoza był poszukiwany przez władze śledcze miasta Warszawy, jako poszlakowany o fałszerstwo dokumentów i dyplomów.

TELEGRAMY

Musi być król!

Warszawa, 14 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej, na którem dłuższe przemówienie wygłosił znany monarchista pos. **Mackiewicz** (BB). Mowa jego streszcza się w żądaniu, że **za wszelką cenę król być musi.**

—ooo—

SKAZANIE FAŁSZERZY BANKNOTÓW

Berlin, 14 stycznia. Przed tutejszym sądem ławniczym zapadł dziś wyrok skazujący przeciw fałszerzom polskich 100-złotówek, niemieckich banknotów i pocztowych listów kredytowych. Główny oskarżony Pfister skazany został na 6 lat więzienia i utratę praw na lat 5, oraz postawiony został pod stały nadzór policyjny. Towarzysze jego Schwimmer i Słoczyński skazani zostali na półtora, względnie na rok więzienia. Żona Słoczyńskiego skazana została na 3 miesiące więzienia.

RABUNEK U JUBILERA

Berlin, 14 stycznia. W dzielnicy Lichtenberg dokonano dziś niezwykle zuchwałego napadu na sklep jubilerski. Złoczyńcy podjechali samochodem pod sklep jubilerski, rozbili szybę wystawową, skąd skradli gablotkę z 72 pierścieniami brylantowemi, wartości około 20 tys. marek, poczem wsiedli do auta i zbiegli. Na alarm właściciela sklepu kilku przechodniów rzuciło się za sprawcami w pościg, lecz bezskutecznie.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRASOWA

Kopenhaga, 14 stycznia. Międzynarodowa konferencja prasowa zakończyła dziś obrady. Przyjęta została rezolucja zwracająca się przeciw szerzeniu wiadomości nieprawdziwych i tendencyjnych, obliczonych na budzenie nienawiści i wrogich nastrojów ludności względem innych narodów.

STUDENCI PRZECIW ZAWODOM TANECZNYM

Paryż, 14 stycznia. Do ujeżdżalni W Lille, gdzie odbywają się obecnie zawody taneczne, wtargnęła wczoraj wieczór grupa studentów, którzy bombami łzawiącemi i cuchnącemi zmusili tańczących i widzów do opuszczenia lokalu. Powstało zamieszanie, aż wreszcie wkroczyła policja i przywróciła spokój. Kilkakrotnie jeszcze studenci usiłowali wtargnąć do środka, zostali jednak odparci. Oświadczają oni, że nie dopuszczą do kontynuowania tego skandalicznego widowiska i żądają, aby pieniądze przeznaczone na nagrody dla zwycięzców oddano na rzecz bezrobotnych.

ZABÓJCZA SZCZEPIONKA

Lubeka, 14 stycznia. W ciągnącym się od paru miesięcy procesie w sprawie masowego zgonu niemowląt karmionych szczepionką antygruźliczą został dziś zakończony przewód dowodowy. W poniedziałek zabiorą głos prokuratorowie.

STRAJK NAUCZYCIELSTWA W PALESTYNIE

Londyn, 14 stycznia. Jak z Jerozolimy donoszą, wybuchł dziś w całej Palestynie strajk nauczycielstwa żydowskiego szkół powszechnych. Strajkuje około 700 nauczycieli i nauczycielek żydowskich z powodu niewypłacania im poborów od 4 miesięcy.

NOWE POLA DIAMENTOWE

Londyn, 14 stycznia. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że w brytyjskiej Afryce Wschodniej wykryto nowe pola diamentowe. Wedle informacyj, które otrzymał urząd górniczy w Dar-es-Salam, pola te mają być bardzo bogate w diamenty i największe w Afryce.

NIEROSTRZYGNIĘTE MISTRZOSTWO W BOKSIE

Nowy Jork, 14 stycznia. Zawody bokserskie o mistrzostwo świata między Niemcem Schmelingem a Amerykanem Mickey Walkerem, które miały się odbyć 26 lutego br., zostały odwołane, ponieważ aranżerowie obawiają się, że musieliby do nich grubo dopłacić.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Manifestacja w Przemyślu na cześć b. więźniów brzeskich

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Przemyśl, 14 stycznia.

Dziś o godz. 7 wieczorem odbyła się samorzutna manifestacja ludności przemyskiej na wieść o wyroku zasądzającym w procesie brzeskim. Zebrane na placu Na Bramie tłumy ruszyły w ul. Franciszkańską, wznosząc okrzyki na cześć tow. posła *Liebermana* i współwięźniów brzeskich.

Skonsygnowana od wczoraj policja rozproszyła manifestantów aresztując trzy osoby, w tem jedną kobietę. Wśród aresztowanych znajduje się tow. dr. Loos.

Po wyroku brzeskim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 stycznia.

W dniu dzisiejszym sędzia p. Stanisław Leszczyński otrzymał tysiące biletów wizytowych i listów z gratulacjami i wyrazami uznania. Pozatem wiele osób złożyło mu wizyty.

Sprawa brzeska, mimo zapadłego wyroku, jest wciąż głównym przedmiotem zainteresowania szerokich sfer Warszawy. Wyrok komentowany jest nietylko przez fachowe koła prawnicze, ale i przez ludzi stojących zdala od spraw sądowych. Ogólny nastrój jest dziś takisam, jaki się objawił wczoraj w manifestacjach po ogłoszeniu wyroku.

—ooo—

Usunięcie Sejmu od kontroli nad budżetem kolejowym

WYMOWNE POSIEDZENIE SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 stycznia.

Na dziś zapowiedziane było posiedzenie sejmowej komisji budżetowej, na którem miała być przeprowadzona dyskusja nad budżetem ministerstwa komunikacji. Posiedzenie było krótkie i ujawniło całkiem wyraźnie tendencje sfer sanacyjnych, zmierzające **do odsunięcia Sejmu i opinji publicznej od kontroli** nad budżetem tego resortu, wynoszącym 1.100,000.000 zł.

Referent pos. **Rzóska** (BB) oświadczył, że nie jest przygotowany do referowania, jak być powinien, ponieważ termin rozważania tego budżetu został **przyspieszony o kilka dni.** Zaznaczyć należy, że przedłożenia budżetowe posłowie BB otrzymali jeszcze **w listopadzie ub. r.** Referent zaznaczył dalej, że chce rozpatrywać budżet wedle dawnego systemu, choć jest projekt rządowy, który ma na celu w myśl dekretu o autonomizacji kolei zmienić tę zasadniczą sprawę. Do preliminarza na 1932/33 rząd wstawił tylko czysty zysk z przedsiębiorstwa koleje państwowe, cały zaś plan rząd ujął osobno i dołączył go jedynie jako uchwałę Rady ministrów.

W ten sposób referent odsłonił istotne zamiary i wbrew swej woli niejako „wsypał" większość.

Przewodniczący pos. **Byrka** natychmiast zareagował na marnowanie czasu i przerwał referentowi, wykazując **niemożliwość pracy** w tak niewyjaśnionej sytuacji. Proponuje **odroczenie obrad** nad budżetem min. komunikacji aż do wyjaśnienia stanu prawnego i faktycznego, jak również wyjaśnienia kompetencji komisji.

Posłowie **Piotrowski** (PPS), **Rybarski** (str. nar.), **Chądzyński** (NPR) i **Rozmarin** (klub żyd.) wyrazili zdumienie, że konstytucja jeszcze obowiązująca czyni odpowiedzialnfm każdego ministra za jego resort przed Sejmem, natomiast **większość rządowa usiłuje uczynić ministra odpowiedzialnym tylko przed Radą ministrów.** Jeżeliby ta sprawa potraktowaną została zasadniczo i kolej wyłączono z pod kontroli Sejmu, to wszystkie inne przedsiębiorstwa państwowe należałoby też wyłączyć z pod kontroli, a wtedy **cała gospodarka faktycznie stałaby się**

JEDNYM WIELKIM „LUZEM BUDŻETOWYM".

Minister komunikacji p. **Kühn** na szereg zapytań posłów z opozycji i przewodniczącego, czy wogóle budżet komunikacji ma być rozpatrywany czy nie i czy **komisja ma wyrażać** jedynie swe

POBOŻNE ŻYCZENIA,

wyjaśnia, że jego zdaniem strona prawna jest jasna. Wedle niego **Sejm ma prawo jedynie zmieniać nadwyżki z kolei** jako przelew do skarbu państwa. Wysokość tego przelewu może być krytykowana i ulegać zmianie, natomiast **planu finansowo-gospodarczego Sejm zmienić nie może.**

Pos. **Rybarski** po tem oświadczeniu ministra wykazuje, że ta nowa metoda **odsuwa Sejm od wglądu w gospodarkę największego przedsiębiorstwa.**

Podobne stanowisko zajęli posłowie **Chądzyński** i **Rozmarin**, zaznaczając, że przyszłość przedsiębiorstwa będzie leżała **poza kontrolą i decyzją Sejmu.**

TOW. POSEŁ PIOTROWSKI

podkreśla, że podobnie jak z pragmatyką dla kolejarzy tak z całym budżetem komunikacji **rząd nie chce przyjść do ciał ustawodawczych. Musi** być jasno ustalone, czy Sejm w tej sprawie ma coś do powiedzenia. **Bawienie się** w rozpatrywanie planu budżetu, który nie może ulec zmianie, bo jest już uchwałą Rady ministrów, jest poprostu **stratą czasu.** Mowca popiera propozycję przewodniczącego, aby **dyskusję odłożyć**, aż referent z rządem uzgodnią stanowiska. Merytorycznie zajmiemy stanowisko, kiedy będzie już jasne stanowisko rządu.

Wniosek przewodniczącego **przyjęto** i dyskusję odłożono na 8 dni.

Posłowie BB wyszli z posiedzenia silnie skonfundowani.

Nowy gabinet Lavala bez Brianda

Paryż, 14 stycznia. Po otrzymaniu misji utworzenia nowego rządu **Laval** natychmiast podjął rozmowy z przedstawicielami partyj i już o północy przedstawił prezydentowi republiki skład nowego gabinetu. W rządzie tym objął Laval oprócz prezydjum także tekę ministra spraw zagranicznych. Tekę ministra wojny objął dotychczasowy minister rolnictwa Tardieu. Ministerstwo spraw wewnętrznych, na którego czele stał dotychczas Laval, objął dotychczasowy podsekretarz stanu tego **ministerstwa Catala**, zaś ministerstwo rolnictwa objął dotychczasowy podsekretarz tego ministerstwa **Fould.** Reszta gabinetu pozostała w **obsadzie niezmienionej.** Nowy rząd Lavala, który w zasadzie niczem nie różni się od poprzedniego rządu, tak jak tamten opiera się na środku i prawicy parlamentu. W skład jego wchodzi 24 deputowanych i 4 senatorów. Po zatwierdzeniu listy przez prezydenta Doumera złożył Laval prasie krótkie oświadczenie. Powiedział on: „W toku rozmowy z Briandem prosiłem go, aby rządowi nadal udzielał swego poparcia. Moje rozmowy z nim nie zostały jeszcze wyczerpane i jutro będę z nim w dalszym ciągu konferował. Nowy rząd przedstawi się parlamentowi we wtorek".

Paryż, 14 stycznia. Prasa francuska przyjęła nowy rząd Lavala naogół **życzliwie**, **nie okazując zresztą żadnego objawu zaskoczenia. Część** prasy przepowiadała bowiem, w jaki sposób zażegnany zostanie kryzys rządowy po odmowie radykałów. Część prasy podkreśla jednak, że właściwym celem dymisji rządu było **usunięcie Brianda** z Quai d'Orsay. Komentarze prasy są zresztą bardzo krótkie. Wynika z nich, że przed utworzeniem gabinetu złożył Laval Briandowi wizytę, w toku której prosił go, aby udzielił rządowi poparcia, autorytetu i doświadczenia w jakiejkolwiek formie. — Briand **odrzucił propozycję przyjęcia udziału w** rządzie jako minister bez teki, lecz co do ewentualnej współpracy w rządzie nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi. Przypuszczają, że Briand zdecyduje się przyjąć stanowisko stałego delegata Francji w Lidze Narodów.

Paryż, 14 stycznia. — Frakcja radykalna Izby francuskiej odbyła dziś posiedzenie, na którem powzięła rezolucję treści następującej: **„Zebrana w dniu 14 stycznia 1932 roku frakcja parlamentarna partji radykalnej wyraża Briandowi pełne** zaufanie i solidaryzuje się z jego polityką pokojową, jaką stale dotąd **reprezentował".**

Wyniki spisu ludności

Prowizoryczne uzyskane cyfry pozwalają już na ustalenie pewnych danych z tem, że drobne od chylenia są jeszcze możliwe. Polska liczy 34 miljony ludności, czyli w przeciągu dziesięciu lat przyrost naturalny wyniósł około 4 miljonów. Dla Łodzi ustalono cyfrę 605.287 mieszkańców. Olbrzymi wzrost ludności wykazała Bydgoszcz, w której mieszka obecnie 118.834 osób, z tej liczby około 12 tysięcy stanowią mniejszości narodowe. Ludność Bydgoszczy wzrosła w ciągu dziesięciu lat o 33 procent.

Przegląd gospodarczy

—o—

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę stycznia wykazuje zapas złota 600,411.000 złotych tj. o 20.000 zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia **zwiększyły** się 412.000 zł. do 88,407.000 zł., natomiast niezaliczone do pokrycia **zmniejszyły** się o zł. 1,329.000 do 124,116.000 zł. Portfel wekslowy wykazuje **zmniejszenie** o 18,504.000 zł. i wynosi 651,838.000 zł. Stan pożyczek zastawowych **spadł** o 1,620.000 zł. do 124,432.000 zł. Inne aktywa wynoszą kwotę 151,050.000 zł. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań **wzrosła** o 50,193.000 zł. do sumy 263,422.000 zł. Obieg biletów bankowych **zmniejszył** się o zł. 81,257.000 do 1.137,005.000 zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów bankowych wynosi 42'87 proc., pokrycie kruszcowo-walutowe 49'19 proc., wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 52'81 proc.

NOWY ZARZĄD JAWORZNICKICH KOMUNALNYCH KOPALŃ WĘGLA SP. A.

Celem wprowadzenia w życie nowego statutu, uzgodnionego z prawem o spółkach akcyjnych, odbyło się w Krakowie dnia 12 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów spółki akcyjnej Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla.

Na zgromadzeniu tem wybrano nową radę nadzorczą w następującym składzie: prezes: Władysław Belina Prażmowski, prezydent m. Krakowa; I wiceprezes Wacław Drojanowski, prezydent m. Lwowa; II wiceprezes: Witold Ostrowski, wiceprezydent m. Krakowa; członkowie: prof. dr. Artur Benis, radca dr. Józef Brzeski (Lwów), wiceprez. Wiktor Chajes (Lwów), wiceprez. dr. Kazimierz Duch (Kraków), prof. dr. Jan Gwiazdomorski (Kraków), inż. Artur Hausner (Lwów), prof. dr. inż. Jan Krauze (Kraków), wiceprezes dr. Wawrzyniec Kubala (Lwów), wiceprez. dr. Ignacy Landau (Kraków), dr. Filip Schleicher (Lwów).

Czyniąc zadość podniesionym na zgromadzeniu życzeniom drobnych akcjonarjuszów, prócz dotychczasowego przedstawicielstwa zarezerwowano do kooptacji dla nich dwa dalsze miejsca.

W tym samym dniu odbyło się posiedzenie rady nadzorczej, na którem po przyjęciu sprawozdania i stwierdzeniu zupełnie zadawalniającego gospodarczego stanu spółki, wyrażono jednomyślnie nieobecnemu z powodu choroby generalnemu pełnomocnikowi dotychczasowej rady zawiadowczej prof. drowi Benisowi podziękowanie i uznanie za wydatną i oddaną interesom spółki pracę z życzeniem, aby rychły powrót do zdrowia pozwolił mu w dalszym ciągu pracować dla dobra spółki.

Prezesem zarządu wybrało rada inż. Jana Brzozowskiego, dotychczasowego wiceprezesa rady zawiadowczej spółki i b. prezydenta m. Lwowa.

Związki i zgromadzenia

—o—

„REFORMA PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO“, odczyt na temat powyższy wygłosi adw. dr. Teodor Ringelheim w **piątek** 15 bm. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (Sławkowska 6 I p.). Początek o godz. 7'45 wiecz. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

ORGANIZACJA DLA PRACY WŚRÓD KOBIET SOCJALISTYCZNYCH urządza 6-tygodniowy kurs przykrawania i szycia. Wpisy odbywać się będą od poniedziałku 11 bm. do piątku 15 bm. od godziny 5 do 7 wieczór. W tych godzinach wpisy przyjmować i udzielać bliższych informacyj będzie dyżurująca członkini zarządu w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 II p., front, Nr. drzwi 5, 6, 7.

ZEBRANIE KOMISJI REWIZYJNEJ ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 19 bm. o godz. 4 po poł. w lokalu własnym.

ZEBRANIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 19 bm. o godz. 5 po poł. przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Poprostu — truteń“ (ceny zniżone).
Sobota: „X-33“ (premjera — nowość).
Niedziela popoł.: „Betleem polskie“ (ceny najniższe); wiecz.: „X-33“ (nowość).

KINOTEATRY

Adria: „Plajta firmy Cohn“.
Apollo: „Światła wielkiego miasta“.
Bagatela: „Ułani, ułani, chłopcy malowani“.
Dom żołnierza: „Carewicz“.
Muzeum: „Urwisz“.
Promień: „Awantury miłosne“ (Harry Liedtke).
Słońce: „Małżeństwo na złość“.
Świt: „Gwiazda morza“.
Sztuka: „Droga olbrzymów“.
Uciecha: „Natchnienie“ (Greta Garbo).
Wanda: „Ułani, ułani, chłopcy malowani“.
Warszawa: „Noc pokusy“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 15 stycznia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 13.10: Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy. 15.25: Odczyt ze Lwowa dla nauczycieli: „Renesans i humanizm w Polsce“ — wygłosi prof. Stanisław Łempicki. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Komunikaty krakowskiego Związku krótkofalowców. 15.55: Gramofon. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Inwalidzi w Polsce“ — wygłosi poseł Karkoszka. 16.40: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego. 17.10: Odczyt ze Lwowa: „Polska komedja rybałtowska“ — wygłosi dr. Józef Jedlicz. 17.35: Koncert kameralny. 18.50: Komunikat narciarski. 18.55: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.10: Odczyt: „Głos i jego kształcenie“ — wygłosi p. Gustaw Serafin. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5)

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

ŻARÓWKI PRZEPALONE
przyjmujemy do naprawy, również zamieniamy na fabryczne nowe za dopłatą.
TRIUMF — Kraków, ul. Florjańska L. 7. Telefon 137-58

Unieważnia się zgubioną książkę wojskową na nazwisko Prasak Franciszek, wydaną przez P. K. U. Kraków.

BIELIZNA „EGA“ to piękny podarek. — „EGA“. Fabryka bielizny, Kraków. Szewska 4.



wydawnictwo komitetu centralnego organizacji młodzieży TUR, który jest **jedynym** kalendarzykiem robotniczym.

Cena egzemplarza 60 groszy.

Kalendarzyk posiada bogatą treść informacyjną z dziedziny prawa robotniczego, życia organizacji młodzieży TUR, sportu robotniczego, wskazówki praktyczne co czytać, wiadomości krajoznawcze, wskazówki organizacyjne, dane liczbowe o Polsce, położeniu klasy robotniczej w kraju i zagranicą.

Kalendarzyk znaleźć się powinien w ręku każdego działacza robotniczego.

Zamówienia zgłaszać do komitetu centralnego organizacji młodzieży TUR (Warszawa, ul. Warecka 7, konto PKO Nr. 17.333) do Księgarni Robotniczej (Warszawa, ul. Warecka 9), oraz do wszystkich organizacyj młodzieży TUR. Przy zamówieniach ponad 10 egzemplarzy rabat. Wysyłka **tylko** za zaliczeniem pocztowem.

Niewygodne
gorsety i pasy, zagraniczne lub krajowe, **poprawia i przerabia na wygodne** jedyna w Polsce pracownia
Franciszki Haeckerowej
Kraków, Rynek Gł. 30,
gdzie każdy model robiony jest indywidualnie, na miarę, a nie tuzinowo czyli tandetnie.

FUTRA w wielkim wyborze, według najnowszych modeli paryskich i wiedeńskich, w doborowym gatunku wykonane we własnych pracowniach, poleca po cenach konkurencyjnych
Antoniego Trąbki syn
Kraków, ul. Szewska 12.
Bezpośredni import towarów zagranicznych.
Telefon 134 64. Rok założenia 1885.

Zygmunt Rendel
poleca węgiel i koks górnośląski, węgiel dąbrowiecki i węgiel z kopalni „Bory“ oraz drzewo opałowe jodłowe, sosnowe i bukowe
Biura: Kraków, Zacisze 14. Telefony: Biura 136-11. Składy: Tel. 155-77.

Ogłaszajcie się w Naprzodzie!

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węglowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.